N-r 9 Sroda 11 (24) stycznia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Konwencya brukselska.

W r. 1902 zawarty został układ międzynarodowy w celu zrównoważenia warunków handlu cukrem pomiędzy 7-ma państwami Europy. Jest to bardzo charakterystyczny objaw tej doniosłości, jaką obecnie posiadają układy handlowe w polityce międzynarodowej.

Okoliczności, w jakich sprawa ta dojrzała, były następujące: Już w 8 i 9 tym dziesiątku lat minionego stulecia cukrownictwo buraczane w Niemczech, Austryi i Francyi przekraczało zapotrzebowanie lokalne i z konieczności poszukiwało rynków obcych. Anglia była jedynem państwem, gdzie dzięki drożyźnie robotnika cukrownictwo buraczane rozwinąć się nie zdołało, zamożność natomiast ludności tego kraju sprzyjała, aby powstał tam potężny rynek zbytu dla cukru. Rola Londynu, jako rynku cukrowego wszechświatowego, dokąd przywożono cukier trzcinowy z kolonii całego świata, sprzyjała, aby w tym punkcie dokonywały się miarodajne dla handlu międzynarodowego cukrem obroty, aby tamześrodkowało się współzawodnictwo cukru trzcinowego i buraczanego.

Podaż cukru buraczanego wzrastała z ogromną szybkością, to też ceny spadały coraz bardziej. Chcąc wynagrodzić straty wywozowcom, państwa europejskie wprowadziły premie wywozowe od cukru, wskutek czego ceny tego artykułu spadły jeszcze bardziej do takiego poziomu, że przywóz cukru z kolonii przestał się opłacać.

Ucierpiały na tem w pierwszej linii kolonie wielkobrytańskie, które nie mogły pokryć strat, jakie im przynosił wywóz cukru przy tak nizkich cenach, które ustaliły się w Londynie dzięki premiom wywozowym, płaconym od wywożonego cukru buraczanego. Z drugiej strony premia pochłaniały znaczną część dochodu skarbów, jaki dawała akcyza, a więc i na stanie finansów państw, wywożących cukier, odbijały się one w sposób bardzo niekorzystny. Premia stały się tedy dla wszystkich niepożądane: i dla wywózców europejskich i szczególniej dla kolonii angielskich, które wprawdzie niezbyt dużą ilość cukru dostarczały w porównaniu z Europą, ale zato leżały one mocno na sercu angielskiemu ministrowi kolonii A. Chamberlaine'owi.

Próby układu, któryby z jednej strony położył tamę premiom, z drugiej zaś wpłynął na podwyższenie cen na międzynarodowym rynku, robiono od r. 1895, ale za każdym razem rozbijały się one o opór tego lub owego państwa. Równocześnie Chamberlaine skorzystał z tego, aby rozpocząć agitacyę w celu wprowadzenia zasadniczej zmiany w dotychczasowej polityce handlowej Anglii; idea Chamberlaine'a polegała na tem, aby Anglię odgrodzić cłami od państw kontynentu, i aby z drugiej strony wolnymi od cła były tylko towary, przychodzące z kolonii angielskich. Miał on na celu tą drogą zacieśnić węzeł łączący kolonie z metropolią. Cła od cukru zagranicznego w wysokości równej pobieranym premiom miały być pierwszem posunięciem Anglii na szachownicy polityki europejskiej w zupełnie innym kierunku, niż dotychczasowy.

Jednak rząd angielski nie akceptował tego planu, lecz zwołał nową konferencyę do Brukseli w r. 1902 w sprawie zniesienia premii od cukru. Na konferencyi tej postawiono dwa żądania: 1) aby znieść premia wywozowe wszędzie, 2) aby zrównać cła od cukru w stosunku do akcyzy.

System prawodawstwa cukrowego rosyjskiego, który polega na unormowaniu podaży cukru na rynku wewnętrznym z jednej strony, na wysokich cłach ochronnych (4 rb. 50 kop. za pud kryształu, 6 rb. za pud rafinady) z drugiej—uznano za ukrytą premię dla cukru rosyjskiego i żądano kategorycznie zniesienia go. Lecz Rosya wolała cofnąć się od udziału w konwencyi i do umowy nie przystąpiła.

Umowa została na powtórnem posiedzeniu delegatów w Brukseli zawarta bez udziału Rosyi. Wzięły w niej udział: Niemcy, Austrya, Belgia, Holandya, Anglia, Peru i Szwajcarya.

Nie wchodząc w szczegóły nadmieniamy, że istota umowy polegała: 1) na zniesieniu wszelkich premii jawnych i ukrytych, 2) na obniżeniu cła od cukru zagranicznego, tak, aby różnica między cłem, a akcyzą nie przekraczała: 6 fr. od 100 kg. rafinady, lub 5 fr. 50 od 100 kg. cukru surowego, czyli na naszą walutę od puda 32—ew. 37 kop.

Ten stan rzeczy trwał do r. 1907. Rosya w d. 19 XII 1907 r. przystąpiła do konwencyi, głównie dzięki poparciu Anglii na zasadach następujących: 1) Rosya przystępuje na okres czasu 5 letni, 2) Rosya zatrzymuje swoje prawodawstwo cukrowe i celne, 3) Rosya zobowiązuje się wypuszczać na rynki konwencyjne corocznie ilość cukru nie większą od 200 tys. tonn czyli 12 mil. pudów.

Ten stan rzeczy trwa od r. 1907, i w rzeczy samej Rosya wywozi corocznie nie więcej nad 12 mil. pudów z wyjątkiem okresu 1909—10 kiedy zabrakło cukru nawet na potrzeby wownętrzne.

Aliści w r. b. 1911—12 sytuacya uległa radykalnej zmianie: z jednej strony mamy klęskę w Europie zachodniej w postaci nieurodzaju buraków, z drugiej zaś—olbrzymią produkcyę w Rosyi, która w okresie 1910—11 wyniosła 117 mil. pud., a w roku obecnym 1911—12 bardzo jest bliską tej ilości. Ceny cukru surowego w Londynie, które normalnie wahają się między 10 a 11 sh. za ctnr., obecnie doszły do 17 sh. W statutach konwencyi brukselskiej był jeden punkt pod § 71 tej ustawy zapisany: brzmiał on tak, że w razie, gdy ceny cukru w Londynie przekroczą normalny poziom, to Rosya ma prawo przez swego delegata stałego w komisyi brukselskiej żądać zwołania delegacyi, aby ta zgodziła się na podwyższenie rocznego kontyngensu wywozowego cukru z Rosyi. § 71 zaprojektował jeden z delegatów rosyjskich p. J. Szczeniowski z Podola. Przyjęto § 71 bez żadnych trudności, gdyż nikt nie przypuszczał, aby warunki przewidziane w tym paragrafie mogły stać się rzeczywistością.

Wobec sytuacyi, która zaponowała w r. 1911, delegat rosyjski skorzystał ze swego prawa i zażądał dodatkowego zebrania się komisyi. Jakoż komisya zebrała się d. 26 października 1911 r. Poparty przez delegata angielskiego p. Algernon Law'a delegat Rosyi p. Pryleżajew złożył propozycye następujące:

1) Kontyngens cukru tegoroczny ma być podwyższony z 200 tys. tonn do 600 tys. tonn.

2) Następnie kontyngens stały ma być podniesiony do 300 tys. tonn w r. 1912—13 i wzrastać ma z każdym rokiem o 15 proc., czyli ma dojść do 560 tys. tonn w r. 1917—18.

Naturalnie, propozycya rosyjska spotkała się z żywą opozycyą innych państw, najgoręcej występowały Niemcy, najłagodniej belgijczycy, nikt jednak tych żądań pod względem wysokości kontyngensu nie chciał uwzględnić.

To też konferencyę odroczono do dn. 9 grudnia 1911 r.

Po zebraniu powtórnem, które odbyło się między 9—13 grudnia, delegaci rozjechali się bez pozytywnego rezultatu, wreszcie mają się zebrać ponownie d. 29 stycznia 1912 r., aby rzecz ostatecznie rozstrzygnąć i ułożyć.

Sprawa ta jest dosyć skomplikowana: wchodzą w grę nietylko czysto handlowe interesy, lecz daje się odróżnić silny akompaniament sympatyi i antypatyi politycznych, których jednak pojedyncze tony dotąd nie mogą być całkiem ujawnione.

To też treść i protokóły obrad tym razem nie zostały ogłoszone, a to, co się o tegorocznym przebiegu konferencyi pisze, jest zbiorem dorywczych wiadomości dziennikarskich i niczem więcej.

Oczekujemy rozstrzygnięcia tej sprawy z wielką niecierpliwością, gdyż od tego zależą dalsze losy przemysłu cukrowniczego w państwie, zarówno na Rusi, jak i w Królestwie.

S. Plewiński.

Zatarg włosko-francuski.

„Matin" podaje bliższe szczegóły aresztowania statków „Carthago" i „Manouba". Ten ostatni został aresztowany, jak wiadomo, przez torpedowce włoskie, na skutek odmowy wydania 29 pasażerów tureckich.

Pasażerowie ci byli to sanitaryusze Czerwonego Półksiężyca i znajdowali się pod opieką flagi francuskiej.

Na skutek tej odmowy „Manouba" został zatrzymany i odprowadzony do Cagliary.

O powodach tego aresztowania „Matin" otrzymał obecnie wyjaśnienia dodatkowe z Rzymu następującej treści. Rząd włoski dowiedział się niedawno, że grupa, złożona z 29 osób, opuściła Konstantynopol, by się udać do Tunisu, w celu przedostania się do obozu tureckiego w Trypolitanii. Osoby te twierdziły, że są sanitaryuszami, zamierzającymi pielęgnować rannych i chorych tureckich. Zamiast podążać drogą najprostszą i najłatwiejszą, te 29 osób udało się koleją do Konstantynopola i przez Sofię, Belgrad, Wiedeń i Zurych przybyły do Marsylii i udały się w podróż na pokładzie „Manouby".

Przed wyjazdem pasażerowie zaopatrzyli się w wielkim magazynie broni w rewolwery, za które zapłacili 1600 franków.

Rząd włoski wiedział, że przynajmniej 12 z tych rzekomych sanitaryuszów byli to oficerowie tureccy, znani z nazwiska.

We środę rząd włoski za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu zakomunikował wszystkie te dane rządowi francuskiemu i prosił go o przeszkodzenie tym osobom w przejeździe przez terytoryum tuniskie.

Rząd francuski oświadczył, że wyśle natychmiast odpowiednie instrukcye do Tunisu:

Dalej „Matin" pisze:

Niewątpliwem jest, że oprócz tego władze tuniskie byłyby poddały rzekomych sanitaryuszy egzaminowi, jak to już miało miejsce.

Niedawno np. oficerowie, którzy twierdzili, że są doktorami, byli egzaminowani w Tunisie, a ponieważ egzamin się nie powiódł, nie otrzymali pozwolenia na przejazd. Wobec tego precedensu co najmniej dziwnem jest, że „Manouba" został aresztowany. W Rzymie tłómaczy się, że odpowiedź francuska przybyła za późno i że niepodobna było uprzedzić włoskich statków wojennych.

Cała ta sprawa wywarła we Francyi przykre wrażenie.

„Temps" pisze w tej sprawie: „Dzienniki włoskie z lojalną uprzejmością oddały hołd poprawności, jakiej dowód złożyły władze tuniskie. Powinny one również uznać, że na podstawie konwencyi haskiej aresztowanie „Carthago" było niedopuszczalne. Gdyby nawet aeroplan był przeznaczony dla turków, jak włosi mogliby robić nam z tego zarzut, gdy przemysł francuski buduje również dla ich armii podobne aparaty, gdy kupują w Tunisie dla swoich operacyi całe stada wielbłądów, które przechodzą granicę bez trudności?

Rząd włoski mógł się porozumieć prędzej i nie wpadać w tę przykrą sytuacyę wywołaną przez władze morskie w Cagliari. Jesteśmy zresztą przekonani, że nie przewidywał oddźwięków, jakie te zajścia znajdą we Francyi. Wzruszenie prasy, żądanie interpelacyi natychmiast złożone, oświeciły go niewątpliwie i nie można wątpić, że na przyszłość liczyć się będzie więcej niż dotychczas z obowiązkami, jakie ciążą na wszystkich, a przedewszystkiem na narodach zaprzyjaźnionych, a które polegają na tem, by wnosić do stosunków międzynarodowych nawet w razie wojny więcej rezerwy i względności.

Konkluzya ta została mu ułatwiona przez nadzwyczajną dobrą wolę, jaką wykazał p. Duval, lotnik, którego aparat został aresztowany, zobowiązując się nie jechać do Trypolisu. Można stwierdzić, że w tym wypadku jedynie Francya, zarówno rząd, jak i osoby prywatne, dały dowód ducha pojednawczego. Pożądane jest, by odwdzięczono się jej tem samem".

Przed wyborami.

Wybory do czwartej Dumy są jeszcze daleko, ale kampania przedwyborcza w prasie, jak to mieliśmy sposobność zaznaczyć, już się rozpoczęła.

Więc p. Gromoboj w październikowym „Gołosie Moskwy" zapowiada z kim i jak łączyć się będą październikowcy podczas kampanii, więc staruszek ks. Meszczerskij w swoim „Graždaninie" wypowiada pobożne życzenie, ażeby w kampanii zwyciężyli kadeci, i to nietyle ze względu na to, iż oznaczałoby to porażkę nielubianych październikowców i nacyonalistów, ile że byłoby to pobudką do rewizyi praw zasadniczych, które zdaniem Meszczerskiego są nieudaną kopią konstytucyi zachodnich pod względem zbytniego ograniczenia władzy Monarchy; więc „Nowoje Wremia" ogłasza rozmowę z „osobami dobrze poinformowanemi" o spodziewanych konjunkturach wyborczych, z której wynika, iż nadzieje „osób dobrze poinformowanych" są wcale nieświetne...

Szczególniej zajmująca z dotychczasowych objawów zaczynającej się kampanii jest właśnie ta ostatnia rozmowa i refleksye, snute na jej temat w organie Suworina.

Zupełnie nieobliczalne, zdaniem „Now. Wr." będzie stanowisko włościan podczas wyborów do czwartej Dumy. „Ludzie, doświadczeni w dawniejszych kampaniach—pisze „Nowoje Wremia"—twierdzą, że włościanie albo będą wszystkich prócz włościan zabalotowywać, albo będą zawierali najbardziej nienaturalne bloki. W tych wypadkach, kiedy porozumienie z partyami do skutku nie dojdzie, a włościanie będą rzucali wszystkim prócz swoich czarne gałki, pierwsze wybory nie dadzą wyniku, a na wyborach uzupełniających zdobędzie przewagę nie większa liczebnie, ale silniejsza zwartością partya. Zyskają na tem kadeci.

„Obecnie, rzecz naturalna, trudno przesądzać, jakie będą wyniki wyborów, ale, według opinii osób kompetentnych, mało jest objawów dodatnich. Pokłada się nadzieje przedewszystkiem na energii poszczególnych posłów, którzy naturalnie nie zaniedbają żadnych wysiłków, ażeby powrócić do pałacu Taurydzkiego, zakrzątnąwszy się równocześnie około zwiększenia ilości swoich zwolenników. Co do rządu, to reprezentanci umiarkowanych partyi mają nadzieję, iż postara się on załagodzić popsute w niektórych guberniach stosunki pomiędzy administracyą a ludnością. Takich gubernii jest kilka, a powiadają, iż sam rząd zamierzył już szereg zmian i nominacyi nowych gubernatorów".

„Cała rzecz polega na tem—kończy „Now. Wremia"—jak rząd potrafi wykorzystać pozostały do wyborów czas w kierunku wytworzenia odpowiedniego nastroju w kraju".

Bardzo znamienne są te rewelacye. Wynika z nich, że perspektywy wyborcze są dosyć niepewne, że najbardziej zwartą partyą są kadeci, że największe szanse mają oni właśnie, że rząd jeszcze nie przygotowuje się do kampanii. Najradykalniejszym zaś sposobem stworzenia „odpowiedniego" nastroju jest usunięcie paru starych i mianowanie paru nowych gubernatorów.

Rzecz oczywista, że ten ostatni środek będzie istotnie radykalny tylko wtedy, jeśli się przytem nie zapomni o należytej „arytmetyce wyborczej".

S.

Dokoła Izb prawodawczych.

Kary za kradzieże leśne. Przed czterema laty 50 posłów złożyło Dumie Państwowej wniosek do ustawy w przedmiocie obostrzenia kar za kradzieże i szkody leśne, oraz wogóle za samowolne korzystanie z cudzego mienia i szkody w niem wyrządzane. Na zasadzie tego wniosku, ministerstwo sprawiedliwości wypracowało projekt ustawy, zaakceptowany z pewnemi zmianami przez komisyę reform sądowych Dumy i wniesiony obecnie na plenum Dumy.

Jak wiadomo, pierwotne w danej materyi przepisy rosyjskie z r. 1832 i 1842 za samowolny wyrąb cudzego lasu wyznaczały tylko odszkodowa-

nie pieniężne; obecne zaś przepisy ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju, jak również zatwierdzony już, lecz jeszcze nie wprowadzony w moc, nowy kodeks karny z r. 1903, wymierzają za to kary aresztu. Wszelako jako kradzież, prawo obecne uznaje tylko zabór drzewa już wyrabanego i obrobionego na opał, porządki lub budulec. Natomiast samowolny wyrąb drzew, tudzież zabór drzewa, acz nie stojącego na pniu, ale obalonego w sposób naturalny (przez wiatr, burzę, złamanie i t. p.) stanowi przestępstwo odrębne, zagrożone za pierwszym razem grzywną do 50 rb., za drugim—aresztem do 3-ch miesięcy, a za trzecim—aresztem do 6 miesięcy, niezależnie od zwrotu zabranego drzewa lub jego wartości właścicielowi, tudzież zapłacenia nadto podwójnej ceny drzewa zabranego tytułem odszkodowania. Dodajmy, że sprawy takie wszczynają się tylko na skutek skargi poszkodowanego i mogą być zakończone przez pojednanie się stron (ust. o karach wymierzanych przez sędz. pokoju, dalszy ciąg z r. 1906, art. 155—159).

Komisya reform sądowych, zgodnie z projektem rządowym uznała, że i powyższe zbyt łagodne kary i traktowanie spraw tego rodzaju, jako nadających się do umorzenia przez pojednanie się stron, utrwala lud w przekonaniu, że lasy są poniekąd darem bożym, dla wszystkich przeznaczonym. Wzorując się tedy na kodeksach zagranicznych, komisya uznała wszelki bezprawny wyrąb i zabór cudzego drzewa za kradzież i określiła za te czyny karę więzienia od jednego do sześciu miesięcy, lub aresztu od siedmiu dni do 3-ch miesięcy i tylko w wypadkach wywołanych szczególną nędzą, lub w razach, jeżeli wartość bezprawnie zabranego drzewa nie przekracza jednego rubla, wyznaczono karę aresztu do trzech miesięcy, alby grzywnę do stu rubli, niezależnie od zwrotu zabranego drzewa lub jego wartości.

Za ukrywanie lub kupno skradzionego przez innych drzewa komisya ustanowiła karę aresztu do trzech miesięcy albo grzywnę do trzechset rubli, dla stale zaś trudniących się tym procederem — karę więzienia do sześciu miesięcy. Za uszkodzenie cudzego lasu kary będą wymierzane przez władze sądowe bez oczekiwania na skargę właściciela, podobnie jak i wogóle za samowolny wyrąb lub zabór drzew cudzych. Komisya zaznacza w motywach, że obecnie, gdy kultura lasów wymaga wielkiego nakładu pracy ludzkiej, lasy pod względem opieki prawnej powinny być postawione narówni z każdą inną własnością osobistą i że rozciągnięcia bacznej nad całością lasów opieki wymaga interes państwowy, bo zależą od tego względy rolnicze i ekonomiczne.

Nowe „drapacze nieba".

Pożar budynku Tow. ubezpieczeń Equitable w Nowym Jorku przypomniał na nowo stosunki budowlane w Nowym Jorku, rosnącym w ostatnich czasach z takim rozpędem, że jeśli nie wstrzyma się w rozwoju, wkrótce będzie mógł ubiegać się o pierwszeństwo z Londynem. To też ceny ziemi pod budowę w sercu miasta, na wyspie Manhattan, gdzie wznosił się także pałac Equitable'u, urosły do sum fantastycznych, budownictwo zaś, które poszukało sobie formy w „drapaczach nieba", posuwa się również w fantastyczne regiony. Dawne *sky scrapers* o kilkunastu piętrach należą do przeżytków, jak gdyby z epoki kamiennej. Rozmiary obecnie wznoszonych budowli przenoszą je kilkakrotnie. Aby wydobyć z budynku procent stosowny do kosztów gruntu i budowy, trzeba iść coraz wyżej, a architektura amerykańska nie cofa się przed niczem. Ceny ostatniemi laty tak poszły w górę, że np. pożar pałacu Equitable był dla Towarzystwa jak gdyby zyskownym, gdyż oszczędził kosztów na zburzenie, grunt zaś, na którym stał ten gmach, jest więcej wart bez niego, niż z nim. Budynek Equitable'u miał zaledwie ośm pięter;—ten, który stanie na jego miejscu, będzie miał pięter sześćdziesiąt dwa, prawie ośm razy tyle i dopiero przyniesie dochód, zbliżony do normalnego oprocentowania gruntu i gmachu.

„Equitable" pójdzie na tę drogę za wszystkiemi większemi przedsiębiorstwami Nowego Jorku. Corocznie wznosi się tam kilkanaście nowych gmachów o dwunastu, piętnastu, dwudziestu piętrach; zwłaszcza na Broadway i na jej przecznicach zaczęto już, dla ułatwienia komunikacyi, łączyć wierzchołki tych potworów ze sobą zapomocą mostów żelaznych. Jeszcze przed dziesięciu laty rekord wysokości miał Park Row Building, w pobliżu City Hall, gmach o wysokości 140 metrów, o 33 piętrach, z 950 ubikacyami, posiadający tylko jedenaście okien frontu: istna wieżyca. Obok niego podziwiano najbardziej t. zw. „żelazko", na skrzyżowaniu Broadway i piątej Avenue. Jest to wieża trójkątna o dwudziestu piętrach i 95 metrach wysokości, niby olbrzymi parowiec, postawiony na pokładzie i ostrem zakończeniem dna zwrócony ku Madison Square. Otoczony tylko pięcio i sześciopiętrowymi domami, wyrywa się z nich tem gwałtowniej; wydaje się, że jak łamacz lodu przed filarem mostowym chroni domy na Broadway i Fifth Avenue od naporu strumienia ludzkiego. „Żelazko" walczy też nieustannie z wiatrem, któremu przeciwstawia się kantem swego pancerza.

Niedaleko stamtąd na Madison Square wznosi się siedziba Metropolitan Life Assurance Company; kompleks, zajmujący 3 i pół hektara powierzchni. Gmach główny ma „tylko" 11 pięter i 54 metry wysokości, lecz zato wieża narożna, o dziewięciu oknach frontu po każdej stronie, wznosi się na 50 pięter w górę i osiąga wysokość 225 metrów—o 75 mniej, niż wieża Eiffla. Z wierzchu przypomina ten gmach campanilę św. Marka, tylko że jest od niej dwa razy wyższy. Między 25 a 27 piętrem znajduje się zegar z tarczą o 9 metrach średnicy. Podobnie wygląda Singer Building, mający 12 pięter w gmachu głównym, 29 w wieży, sięgający do 200 metrów wzwyż. Wszystkie te jednak budowle zostały przewyższone przez Hudson Terminal Building, którego opis podają obecnie dzienniki, gdyż budowa jego dobiega właśnie kresu.

Hudson Terminal Building jest sam dla siebie osobnem miastem. Jest to góra z żelaza i betonu, z ulicami, które rozpościerają się nie obok siebie, lecz nad sobą, ze skwerami, pasażami, bankami, pocztą, telegrafem, osobną strażą ogniową, policyą, własną olbrzymią gazownią i elektrownią, wreszcie z ogrodem publicznym, który znajduje się nad dachami innych „drapaczy nieba". W mieście tem, będącem jednym gmachem, zamieszka w dzień 10,000 osób, w nocy zaledwie paręset. Pomieści 6000 lokali, czyli, przyjmując za przeciętną ilość ubikacyi w domu cyfrę 10, równać się będzie 500 domom, zbudowanym obok siebie i nad sobą. Ulice dzielą się na prostopadłe, t. j. na szyby, którymi idą w górę windy — oraz na horyzontalne, t. j. na korytarze. Oświetlać je będzie 30000 lamp elektrycznych, zatem więcej, niż posiada niejedno wielkie miasto europejskie. Tylko że miasta rosną powoli z małych początków, gdy miasto stalowe, zwane Hudson Terminal, posiędzie swoją ludność odrazu, ludność z samych mężczyzn, bez kobiet, bez dzieci, ale zato z największą na całym świecie liczbą milionerów, zgromadzonych na jednem miejscu.

Pięter będzie miał Hudson Terminal Building 26, z tego 4 pod ziemią, 22 nad jej powierzchnią. Zajmie około 25 morgów gruntu, licząc powierzchnie leżące nad sobą. Na samym dole, w ziemi, znajduje się dworzec obliczony na ruch pół miliona pasażerów. W zestawieniu z tym gmachem wszystkie inne wielkie budowle świata maleją do miniatury. Eskuryal ma 1,111 okien na zewnątrz, 1,562 na wewnątrz. Terminal ma 5,000. Drzwi ma Eskuryal 1,200, Terminal 5,200. Aby zbudować tego potwora, trzeba było wysadzić skałę, stanowiącą w tem miejscu grunt, na 30 metrów w głąb, a na 1 3 kilometra średnicy; trzeba było usunąć sto tysięcy tonn (tonna: tysiąc kg.) gruzu, a wreszcie spiętrzyć na tem miejscu 24,000 tonn stali i 60 milionów cegieł. Gdyby cegły te ułożyć w łańcuch, sięgnąłby od Moskwy do Madrytu. Na same fundamenty spotrzebowano 40,000 tonn betonu, na instalacyę elektryczną 200 klm. drutu mosiężnego, na wodociąg 160 klm. rur, na ogrzewanie centralne 40 klm. Siły popędowej dostarczają cztery maszyny o sile 6,000 koni. Wind jest 39, z tych 22 kursują pośpiesznie, t. j. posuwają się bez zatrzymania na średnich piętrach odrazu ku wyższym, reszta służy do „ruchu lokalnego" między dołem, a środkiem drapacza nieba.

Ubikacye w liczbie 5000 zostały wynajęte wszystkie na długo przed wykończeniem Hudson Terminal. Niektóre wynajmowano odrazu partyami, w łącznej powierzchni po dwa do czterech morgów. Tak np. wynajął trust stalowy, największe przedsiębiorstwo miliardowe na kuli ziemskiej, 500 ubikacyi na dwóch piętrach. Tyleż wziął zarząd kolei Erie.

W Ameryce jednak nikt nie cieszy się długo pierwszeństwem w gigantyczności pomysłu. Hudson Terminal będzie wkrótce młodszym bratem innego budynku, nowego pałacu „Equitable", powstającego na tem samem miejscu, gdzie jeszcze dziś sterczy pogorzelisko dawnego. Plany gotowe są oddawna i zarząd miasta aprobował je bez trudności. Nowy pałac „Equitable" będzie miał — jak zaznaczyliśmy na wstępie — 62 piętra. Wysokość jego dosięgnie okrągłe 300 metrów. Będzie to piramida ze stali i betonu dwa razy tak pojemna i przeszło dwa razy tak wysoka, jak największa piramida egipska.

Z kształtu będzie nowy gmach przedstawiał trzy na sobie postawione sześciany. Dolny, o 40 oknach po każdej stronie frontu, będzie miał 35 pięter wysokości, czyli razem 5,600 okien. Już ta pierwsza kondygnacya wzniesie się nad wszystkie gmachy Nowego Jorku, z wyjątkiem Singer Building. Ze środka tego sześcianu wzniesie się drugi, nie węższy, o 16 piętrach i 30 oknach frontu po każdej stronie, czyli o 1,920 oknach. Na rogach będzie miał, na 200 metrów nad ziemią pawilony na słupach z olbrzymiemi latarniami. Trzeci sześcian, o 9 piętrach i 9 oknach frontu na każdą stronę, będzie miał dach w formie piramidy, wysokiej na 50 metrów, z mansardami i 30 oknami. Razem posiędzie pałac „Equitable" 8,090 okien na zewnątrz. Nad całym budynkiem wzniesie się pawilon na słupach o wysokości i szerokości domu czteropiętrowego, ponad nim jeszcze stroma kopuła z olbrzymim masztem na chorągiew. Dokoła pawilonu będzie poprowadzony taras dla ciekawych, którzy zapragną oglądać Nowy Jork, jak z balonu. Na dachach niższych sześcianów również będą urządzone tarasy i to z ogrodami, aby mieszkańcy olbrzymiego domu nie musieli wyjeżdżać z Nowego Jorku, aby zaczerpnąć świeżego powierza.

Sześcianu średniego i najwyższego nie będzie wogóle widać z ulicy, dopiero ze statków, wpływających do portu. Średni sześcian będzie przedstawiał się jak drapacz nieba o 10 piętrach, ustawiony na wzgórzu o 150 metrach wysokości. Tem wzgórzem jest sześcian najniższy. Środkowy dźwiga znów na sobie drapacza nieba o dziewięciu piętrach. Budowla cała zwęża się ku górze, nie będzie więc dawała tak zawrotnego wrażenia wysokości, jak wieża Eiffla. Zato ludzie, mieszkający koło pałacu „Equitable" w chałupkach po dziesięć do dwudziestu pięter wysokości, będą pozbawieni zupełnie słońca i powietrza. U stóp tej góry będzie panował wieczny mrok, w biurach trzeba będzie palić cały dzień gaz. Powiększy to koszty interesu, lecz właściciele lokali sąsiednich z pewnością nie wytoczą wskutek tego procesu „Equitable'owi". Kto wie, czy za parę miesięcy lub lat nie będą musieli sami wznosić gmachu na 70 pięter, który przewyższy wieżę Eiffla i Equitable Building? Może już teraz gotują się plany tego olbrzyma, bo Ameryka jest krajem nieograniczonych... niemożliwości.

Z życia prowincyi.

Z łuckiego T-wa rolniczego.

Łuck, d. 7-go stycznia.

(Posiedzenie komisyi agronomicznej w sprawie fermy doświadczalnej).

Zainaugurowana przy łuckiem T-wie rolniczem ferma doświadczalna budzić zaczyna coraz żywsze zajęcie w sferach ziemiańskich. Napływają coraz liczniejsze zapytania o program działalności fermy, plan przyszłych eksperymentów, sposób, w jaki zarząd fermy zamierza nawiązać bezpośrednie stosunki z miejscowemi gospodarstwami.

Z tych względów pożądanem będzie zamieszczenie sprawozdania z ostatniego posiedzenia komisyi agronomicznej, pod przewodnictwem d-ra Stanisława Lipińskiego, na którem między innemi rozstrzygano kwestye, pozostające w ścisłym związku z powyższemi zapytaniami.

Prócz p. Lipińskiego w posiedzeniu brali udział p. Ignacy Baliński, p. B. Wydżga, p. Alfred Dirks, p. W. Kociejowski i p. F. Podlewski.

Przedewszystkiem rozpatrywano sprawę urządzenia zbiorowych sieci doświadczalnych. Zdecydowano, iż prace na sieci zaprojektowanej w majątkach prywatnych na Wołyniu oraz na fermie winny być ujednostajnione. Plan doświadczeń na polach, w skład owej sieci wchodzących, winien być opracowany przez komisyę agronomiczną łącznie z gospodarzami, u których doświadczenia mają być dokonywane, i ferma winna do pewnego stopnia dostosować swe badania do planu, dla całej sieci przyjętego. Z początku komisya winna swój plan obmyśleć i przedłożyć go zwołanemu *ad hoc* zgromadzeniu właścicieli majątków, do owej sieci należących, którzy będą mogli poczynić zmiany odpowiednio do wymagań lokalnych.

P. Wydżga proponuje na pierwsze miejsce wysunąć kwestyę nawozów sztucznych, obioru gatunków roślin i nawozów zielonych. Dla doświadczeń ostatniej kategoryi ułożyć należy dwa programy odrębne w zależności od dwóch różnolitych pod względem przyrodniczym i geograficznym połaci: Polesia i właściwego Wołynia. Następnie p. Wydżga zapoznał zgromadzonych z planem doświadczeń z nawozami sztucznymi, aprobowanym przez centralne T-wo rolnicze w Warszawie. Przyjęty tam szemat opiewa: 1) Saletra, 2) saletra+fosfaty, 3) saletra+sól potasowa, 4) fosfaty+sól potasowa, 5) saletra+fosfaty+sól potasowa, 6) bez nawozów. Za roślinę najlepiej nadającą się do doświadczeń uznano ziemniaki, gdzie rezultaty najdokładniej obliczyć się dadzą.

W związku z tem podniesiono pytanie, czy doświadczenia mają być prowadzone na specyalnych, na cały szereg lat przeznaczonych poletkach ze specyalnie ułożonym płodozmianem, czy też parcele doświadczalne co rok na innem miejscu wybierane będą. Zgromadzeni oświadczyli się za sposobem ostatnim, nie odrzucając jednak i pierwszego, o ile nastąpi na to zgoda właścicieli.

Co do obioru rośliny do doświadczeń, p. Lipiński proponował nie kartofle, a owies, ponieważ ziemniaki zbyt silnie reagują na różnicę wilgoci w glebie i na jakość podglebia. Ziemniaki objawiają dotkliwą wobec potasu reakcyę. P. Baliński mówił o specyalnem znaczeniu żyta i pszenicy, reagujących na fosfat i azot.

Postanowiono wybrać kartofle i oziminę i dla każdego wypadku oddzielny sporządzić szemat.

Następnie p. Wydżga projektowałby prowadzić badania nawozów mineralnych oddzielnie i w związku z obornikiem. Dane sieci warszawskiej wykazują ujemny wpływ tego rodzaju kombinacyi. Jednak większość zgromadzenia wypowiedziała zdanie, iż doświadczenia takie, aczkolwiek są pożądane, nie należy jednak uważać za obowiązujące dla wszystkich pól.

Dalsze szczegóły, jako zbyt specyalne, traktujące o różnych ulepszeniach pod kartofle, o wielkości parceli, o gatunkach ziemniaków, opuszczamy, nadmieniając, iż przytoczona dyskusya najlepiej stwierdza, jak wszechstronnie i gruntownie sprawa brana jest pod uwagę, i ziemianie nasi wystawiliby sobie *testimonium paupertatis*, jeśliby usiłowań łuckiego T-wa roln. nie poparli.

Następne posiedzenie komisyi wyznaczono na d. 29 stycznia. Rolnicy, chcący przyłączyć się do sieci i prowadzić doświadczenia podług ustalonego programu, proszeni są o przybycie na sesyę lub o zakomunikowanie swych postulatów pod adresem łuckiego T-wa rolniczego.

A. W. R.

Żytomierz, *d. 6 stycznia.*

Doroczna tombola rzymsko-kat. T-wa dobroczynności ma już swoją tradycyę. Wygrawszy raz rekord świetności, trzyma stale palmę pierwszeństwa wśród wszystkich zabaw naszego miasta, budząc powszechną admiracyę dla pomysłowości i gustu, z jakim jest przy nieznacznych stosunkowo kosztach urządzana. Prawdziwie bo godną jest podziwu i uznania dobra wola, z jaką liczne grono pań i panów garnie się z pomocą głównej kierowniczce p. Maryi Brzostowskiej i dla ułatwienia jej trudnego zadania niesie swą pracę nieraz ciężką i zmudną, zasługującą bez przesady na miano czynu obywatelskiego. Tegoroczna tombola w nieco gorszych odbyła się warunkach, z powodu bowiem odmowy zarządu T-wa wzajemnego kredytu, trzeba było uciec się do najęcia lokalu klubu handlowego, który posiada salę mniej okazałą i nie tak dogodną, - zmiana ta wpłynęła na uszczuplenie dochodu o kilkaset rubli w stosunku do lat poprzednich. Strona zato artystyczna zabawy i ogólny nastrój mogły zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Tocząc wzrokiem po rzęsiście oświetlonej i strojnej sali, jesteśmy przedewszystkiem zafrapowani tajemniczą pieczarą, do której wejścia strzegą spoczywające na skałach dwa olbrzymie, artystycznie wykonane smoki. Snadź jednak posłuszne są skinieniom swej pani, uroczej królowej piekieł (p. S. Płotnicka), która wraz z dwoma czerwonymi dyabełkami (pp. Drzewiecka i Janicka) nęci ciekawych w głąb pieczary, aby, zamiast mąk piekielnych, ofiarować swym gościom kieliszek szampana i dać sposobność spełnienia dobrego czynu przez złożenie ofiary na biednych. Dziwne piekło! bo i nietoperz w nim zachwycający (p. A. Dobrowolska) i śliczny, połyskujący zieloną łuską wąż (p. J. Tomkowiczówna).

Wychodząc z pieczary, niewiadomo w którą zwrócić się stronę... Na lewo włoskie niebo, Wenecya, pałac dożów, gondola, a w gondoli włoszka (p. Lutykówna) zachęca do kupna owoców i słodyczy w towarzystwie rybaczki (p. Podhorska), pięknej bretonki (p. Niewmierzycka) i dwóch hiszpanek (pp. Żukotyńska i Pałamówna). Na prawo pawilon kwiatowy w kształcie altany, przybranej różnobarwnem sztucznem kwieciem, kryjącej najpiękniejsze kwiaty żywe i hoże. Jest tam śliczna cykorya (p. Wosińska), żółta akacya (p. Szamborska), liliowy dzwonek polny (p. Z. Płotnicka), mak czerwony (p. Z. Tomkiewiczówna), dzwonek błękitny (p. Czechowska) i biała róża (p. Piaskowska), jest tam i zabłąkany motylek (p. Halecka).

Dalej w tureckim namiocie zakwefiona turczynka (p. J. Dalnerowa) zachęca do kupna papierosów i zapałek, w kiosku o kształcie syfona sprzedaż napojów chłodzących. Wreszcie odpoczynek dłuższy znajdujemy w lasku sosnowym, ośnieżonym i uginającym się pod ciężarem sopli lodowych—to herbaciarnia. Obszernie tu i miło, gościom usługują ośnieżone panienki, sopelki lodowe, sportsmenki z łyżewkami przy pasku (pp. Przybyszewska, Pawłowska, Olszewska, Krajska, Domaniewska, Ziemiańska, Dobrowolska i Krzeczkowska).

Na sali tłum rośnie, pięć koszów szczęścia rozkupione w krótkim przeciągu czasu,—wyraz zadowolenia z fantów, między którymi znajdowały się ładne i cenne przedmioty. Wśród publiczności krąży aeroplan (p. Podhorska), roznoszący pocztówki.

Po rozejściu się dziatwy, która od g. 6-ej była licznie zebrana, około g. 11-ej rozpoczęły się tańce i w miarę ubywania z sali publiczności szły coraz raźniej. Z górą 70 par stawało do kadryla na zmianę. Do g. 6-ej z rana tańczono nader ochoczo dzięki wodzirejowi p. J. Chmielewskiemu, który zazwyczaj wnosi do zabawy wiele humoru i ożywienia, oraz dzięki doskonałej muzyce pod batutą p. Jaworskiego.

W urządzonym w bocznych pokojach bufecie pod kierunkiem starszych pań zajęły się obsługą gości zręczne alzatki (pp. Symonówny, Kalinowskie, Kamińska, Glińska i Kaczyńska) i tym należy się szczere uznanie za pełną poświęcenia pracę, pozbawioną nawet przyjemności widzenia zabawy.

Ogólny dochód brutto wyniósł 1,505 rb.

Włoszek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Walne zgromadzenie.** Dnia 15 stycznia odbędzie się w Berdyczowie o godz. 6 ej wieczorem w sali parafialnej walne zgromadzenie członków komitetu restauracyi kościoła pokarmelitańskiego.

Zebranie będzie ważne bez względu na ilość zebranych.

Porządek dzienny obejmuje między innemi: odczytanie protokółu walnego zgromadzenia d. 25 września 1911 r.; odczytanie aktu komisyi rewizyjnej; sprawozdanie komisyi wykonawczej: a) ogólne, b) kasowe; sprawy bieżące.

— **Przebudowa linii kolei Żytomierz—Berdyczów.** Przed trzema niespełna miesiącami zakończono badania wstępne, dotyczące przebudowy wązkotorowej linii Berdyczów — Żytomierz na szerokotorową. Rezultaty tych badań przesłane zostały do zarządu kolei w Petersburgu, skąd niedawno zażądano kosztorysów przebudowy toru. Zestawiwszy żądanie z osobistą opinią jednego z dyrektorów zarządu, który w jesieni przyjeżdżał na rewizyę kolei, iż przebudowa kolei jest kwestyą najbliższej przyszłości, należy mieć nadzieję, że ostateczna decyzya zarządu nastąpi w przybliżeniu w maju lub czerwcu r. b. i roboty przygotowawcze rozpoczną się w jesieni.

Zarząd, który do niedawna dość obojętnie traktował tę sprawę, obecnie zaczął zdradzać niezwykłą energię w tym kierunku, co da się wytłómaczyć dwoma ważnemi przyczynami: przedewszystkiem w najbliższej przyszłości upływa termin eksploatacyi przez towarzystwo linii Berdyczów—Żytomierz i rząd może wykupić tę odnogę na rzecz skarbu. Nie można powiedzieć, aby to bardzo uśmiechało się zarządowi, gdyż odnoga Berdyczów—Żytomierz daje największy dochodu.

Drugą przyczynę stanowią liczne badania, prowadzone w ciągu kilku ostatnich lat przez inne towarzystwa. Zarząd kolejki doskonale zdaje sobie sprawę, że w jakimkolwiek kierunku zostanie przeprowadzona linia szerokotorowa na Żytomierz, cała wartość i dochodowość obecnej odnogi wązkotorowej spadnie prawie do zera i działalność jej sprowadzi się jedynie do przewozu garstki podróżnych wyłącznie z Berdyczowa do Żytomierza. Pisaliśmy już niejednokrotnie o projekcie budowy linii szerokotorowej, która ma połączyć w najprostszej linii zagłębia Donieckie i Dąbrowieckie. A stosunkowo niedawno istniejące towarzystwo kolei Podolskiej, budujące obecnie linię Szepetówka — Kamieniec również dokonało badań na Żytomierz. Gdy była mowa o gwarancyi pożyczki, to p. Kokowcew, wówczas jeszcze minister skarbu, oświadczył, iż budowa szerokotorowej linii Żytomierz—Żłobin, która połączy najkrótszą drogą Petersburg z Odesą i Petersburg z Kijowem, z prawa należy się pierwszemu towarzystwu południowych kolei podjazdowych.

Dążenie wielu towarzystw i kolei do uzyskania koncesyi na budowę linii Żłobin—Żytomierz — Berdyczów jest aż nadto zrozumiałe. Sama przez się odnoga Berdyczów—Żytomierz po przebudowaniu jej na szerokotorową przynosić będzie straty nawet pierwszemu towarzystwu kolei podjazdowych, gdyż i obecnie wszystkie opłaty na kolejach podjazdowych są prawie dwa razy wyższe niż na szerokotorowych. Nawet możliwe powiększenie przewozu ładunków nie zdoła pokryć wszystkich wydatków na przebudowę linii. Przebudowa linii Berdyczów — Żytomierz przyniesie niewątpliwą stratę towarzystwu i jeżeli dojdzie do skutku, to tylko z takiem wyrachowaniem, iż to samo towarzystwo wykona budowę linii Żytomierz—Żłobin. Tylko przewóz po niej ładunków tranzytowych, i bezpośrednia komunikacya osobowa Petersburg—Odesa i Petersburg—Kijów pokryje olbrzymie koszty, które poniesie towarzystwo.

Jeżeli zarząd kolei zdecyduje się na przebudowę w ciągu lata r. b., to szerokotorowa linia będzie gotowa przypuszczalnie za jakieś dwa lata.

— **Zatwierdzenie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło radnego ziemstwa czerkaskiego, włościanina Oryszaka, na stanowisku członka czerkaskiego powiatowego zarządu ziemskiego.

1)

MARYAN DUBIECKI.

Dawny Żytomierz.

Wnet po zgonie cesarzowej Katarzyny, syn jej, cesarz Paweł I, regulując stosunki w kraju świeżo wcielonym do Rosyi, polecił, aby ustalono w jednem z miast stolicę dla wytworzonego nowego zarządu prowincyi, do składu której wchodził Wołyń i część województwa kijowskiego z Żytomierzem i Owruczem. Prowincya odtąd miała się nazywać gubernią wołyńską. Trzy miasta wskazywano jako najbardziej nadające się na stolicę zamierzonej gubernii: Zasław, Zwiahel i Żytomierz. Każda kandydatura na miasto gubernialne miała swych zwolenników, obrońców, i popierana była w stolicy. Za dni cesarzowej Katarzyny II (w latach 1795 i 1796) kandydatury Żytomierza nie brano w rachubę, dwa tylko inne miasta były przedmiotem rozważań—nawet ochrzczono je na swój sposób, dodając Zasławowi głoskę „I" na początku, a Zwiahel zdobył nazwę Nowogrodu Wołyńskiego, lubo na skraiskach Wołynia leżał. Dopiero podczas rządów Pawła I zaczęto mówić o Żytomierzu, iż byłby najwłaściwszym na stolicę gubernii nowej. Pierwsza myśl powstała w umyśle szambelana, późniejszego senatora, Józefa Augusta Ilińskiego, który w swoim czasie miał możność zrobić przysługę temu monarsze, gdy ten był jeszcze następcą tronu, i pozyskał jego zaufanie i szczególne względy.

Legenda mówi, iż urzędnik wyższy, wysłany z Petersburga dla orzeczenia na miejscu, które z trzech miast tu wymienionych najbardziej nadaje się na stolicę nowej prowincyi, odbywał tę podróż w jesieni; brnął ze znużeniem wielkiem przez Polesie litewskie i ukrainne, przez Rohaczów, Żłobin, Mozyrz, Owrucz; wydawało mu się, iż zapada w coraz to większe bagna, obawiał się, że za Żytomierzem będzie droga jeszcze gorsza, błota bardziej grząskie, kraj dzikszy. Nie pojechał więc dalej, lecz wysłał sprawozdanie z Żytomierza nad Newę, że zwiedził trzy miasta i przekonał się, że wszystkim warunkom najlepiej odpowiada Żytomierz. To rozstrzygnęło losy miasta, wówczas małego, o znaczeniu żadnem, acz już przeszło od stu lat odgrywającego rolę wojewódzkiego.

Poza ową legendą o urzędniku obawiającym się utonięcia w trzęsawiskach wołyńskich jest zapewne rzeczywistość inna: wpływy Józefa Ilińskiego, cieszącego się względami cesarza Pawła, mianowanego podówczas radcą tajnym, senatorem, obdarzonego dziedzictwem starostwa ułanowskiego na Podolu, zaważyć tu musiały stanowczo.

Dla senatora Józefa Augusta Ilińskiego wspomnienie Żytomierza łączyło się ze wspomnieniami osobistemi lat dziecięcych, gdyż jego ojciec Jan Kajetan Iliński był tam starostą grodowym i fundatorem Bernardynów, a on w tem miasteczku wojewódzkiem, ale o postaci wówczas ubogiej i wiejskiej, za dni pacholęcych często przebywał.

Senator Józef August Iliński korzystał ze swych wpływów ówczesnych, zaopiekował się więc przyszłością Żytomierza, zrobił go stolicą prowincyi.

W chwili gdy Żytomierz kreowano na miasto gubernialne, w r. 1797, był on miasteczkiem o przestrzeni małej, ludności nielicznej, z przedmieściami stosunkowo obszernemi, tonącemi wśród ogrodów, łąk i pustkowi, mało uprawnych, porosłych po części krzakami.

Dawny Żytomierz wcale nie dotykał rzeki Teterowa, był od niej prawie o ćwierć mili odległy; zabudował się obok zamku wznoszącego się na stromem urwisku, na lewem wybrzeżu rzeczki małej, o dnie płytkiem, kamienistem, nazwiskiem Kamionka. Zameczek, który, zdaje się, liczył więcej na swą miejscowość obronną, od strony Kamionki, niż na umocowania sztuczne, był zawsze otoczony jedynie ziemnem obwarowaniem i palisadami, tudzież fosą głęboką od strony przeciwległej, a nie posiadał żadnych murów i baszt obronnych, z kamienia lub cegły wzniesionych. Kiedy go pierwotnie wznoszono, i kto wznosił, śladów kronikarskich brak. Legendy, przesuwające założenie zameczku i zarazem całej osady w głąb średniowiecza, nie posiadają uzasadnień. Wśród tych legend długo trwała tradycya o wojowniku, czy też mężu świątobliwym, o człowieku dobroczyńcy osady pierwotnej, o jakimś „Żytomierzu", który miał być założycielem zameczka i skupionej przy nim osady. Legenda nie weszła do kronik, ale miała trwać długo w pamięci pokoleń. Niektórzy, pragnąc widzieć w niej odblask faktu dziejowego, przytaczają na usprawiedliwienie twierdzeń swych, że do końca XVIII w. lub nawet do początku wieku XIX, wśród chat mieszczan tamecznych istniał obyczaj świętowania w dniu 19 listopada (st. st.), kiedy w spisie imion słowiańskich przypada „Żytomira". Zapytywani o powód obchodzenia uroczystości, nie umieli się wytłómaczyć, powoływali się tylko na starą tradycyę... Żadna wszakże tradycya, ani też notatka starych kronik, które mówią o różnych gródkach wołyńskich— dziś już nieznanych, zapomnianych, przechodzących z rąk do rąk książątek waregskich, jak Peremyl, Peresopnica *)—o Żytomierzu nie wspominają.

Dopiero pamiętna wyprawa Gedymina na Kijów, gdy ciągnął on przez Brześć, Wołyń i zajął po długich szturmach gródek żytomierski, po raz pierwszy na kartę dziejową wprowadza Żytomierz.

Stryjkowski twierdzi, że zdobycie Żytomierza, „bronionego przez wiele szlachty kijowskiej", miało miejsce na wiosnę r. 1320, inni o rok później podają ów fakt. Gedymin zmusił załogę zamku Żytomierskiego do poddania się i uprowadził jako jeńców na Litwę, warownię zaś osadził swymi bojownikami. Najdawniejsza to wiadomość historyczna o Żytomierzu.

Połączenie Litwy z Polską wpłynęło w sposób nader zbawienny na życie umysłowe i ekonomiczne ziem litewskich i wogóle całej spuścizny Gedyminowej. Już pierwsze akta zespoleń dwóch państw, tak bardzo różnych pod względem swych praw i kultury, wprowadzają promień wolności, który skutecznie walczy z ciemnotą i niewolą, istniejącemi niepodzielnie wśród ziem owej spuścizny w. książąt litewskich. Osady małe, około zameczków grupujące się, zamieniają się na miasteczka i miasta zdobywające szybko prawa tak zwane magdeburskie. W połowie XV w. już widzimy Żytomierz w liczbie 14 miast litewskich, rządzących się prawem magdeburskiem, t. j. mających swój samorząd. Stoi więc pod względem prawnym w jednym szeregu z przedniejszemi miastami w. ks. litewskiego, jak Kijów, Kowno, Grodno, Wilno, Witebsk.

Pozycya geograficzna i zewnętrzne stosunki nie sprzyjają jednak rozwojowi Żytomierza. Zagony tatarskie wielokrotnie niszczą jego okolice, dobiegają do obronnego zameczku, za którego palisadami szuka ludność ocalenia. Zameczek, z wałów ziemnych i częstokołów drewnianych złożony, z trudnością daje to ocalenie, niemniej chronią się poza jego umocowania i zamożniejsze warstwy ze swem mieniem, i lud wiejski z ubogim dobytkiem. Pierwsze lata XVI w. dotkliwie odczuło miasto: najazdy tatarskie, nie sięgając wszakże zamku, pustoszą kraj dokoła. W owym czasie bunt Glińskiego owładnąć pragnął zamkiem, szturmy przypuszczał kilkakrotnie, zdobyć jednak nie zdołał... W dalszym przebiegu życia historycznego widzimy, iż ponad poziom sielski miasto niewiele urasta. Po unii lubelskiej, kiedy tworzono województwo kijowskie, jednem z jego trzech powiatowych miast został Żytomierz, odtąd starostwo grodowe, i takiem pozostał do następnego stulecia, przepełnionego klęskami ogólnemi Rzeczypospolitej. Po odpadnięciu Zadnieprza i czasowej stracie — jak brzmiała umowa—grodu wojewódzkiego, przeniesiono do szczupłego i niezamożnego Żytomierza sądy ziemskie i grodzkie z Kijowa (w r. 1667) i temsamem uczyniono zeń stolicę województwa kijowskiego. Tymczasowość po traktacie grzymułtowskim (w r. 1686) zamieniła się na stan trwały, gdyż Rzeczplta zrzekła się Kijowa. Odtąd Żytomierz jest miejscem sejmików — które tylko z początku, chwilowo odbywały się we Włodzimierzu, i miejscem „okazywania" całego rycerstwa województwa... Tak trwało do drugiego rozbioru, który, w r. 1793, wciela całe województwo kijowskie, a więc i Żytomierz, ze wschodnią częścią Wołynia, do państwa Rosyjskiego.

. . . .

(D. c. n.)

*) Peremyl, ongi miasto, stolica księstwa, dziś wieś, własność Pietruszewskich, w w. XIX; leży blisko Beresteczka, nad Styrem, na Wołyniu w pow. Dubieńskim. Pisał o nim, prostując wiadomości błędne o jego położeniu, M. Dubiecki, w „Tyg. Ill.", w r. 1869. Peresopnica, w pow. Równieńskim, na Wołyniu o parę mil od Równego, już w w. XII stolica księstwa, później wieś mała, uboga, posiadała, w połowie w. XIX, 23 chaty. Od roku 1842 własność rządu.

— **Spółka rejonowa towarzystw spożywczych** Dnia 4 go stycznia w Winnicy odbyło się posiedzenie pełnomocników winnickiej rejonowej spółki towarzystw spożywczych, na którem to posiedzeniu uchwalono powiadomić winnicki powiatowy zarząd ziemski o stanie spółki, w której grupuje się 9 towarzystw współdzielczo-spożywczych z kapitałem udziałowym w wysokości 300 rb., bowiem na podstawie danych powyższych zarząd ziemski będzie decydował o udzieleniu spółce zapomogi ziemskiej. Następnie wyznaczono walne zebranie przedstawicieli zorganizowanych towarzystw na d. 29 stycznia i postanowiono przedłożyć mu kwestyę określenia *maximum* udziałów jednego tow. spożywczego w spółce; kwestyę polecenia wszystkim należącym do spółki towarzystwom, aby zapisywały się jako członkowie do I go winnickiego towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego; kwestyę zapisania spółki na członka tegoż towarzystwa osz.-poż. Budżet wydatków na rok 1912 określony został w kwocie 2,000 rb.

Na skutek dawniej już wszczętych starań, rejonowa spółka towarzystw spożywczych uzyskała zatwierdzenie ustawy spółki, jako stowarzyszenia. Dotychczas spółka zorganizowana była na podstawie umowy, zawartej pomiędzy towarzystwami należącemi do niej. Wobec zatwierdzenia ustawy, spółka zostanie zreorganizowana na stowarzyszenie o nazwie urzędowej: „Towarzystwo zakupów wspólnych". Zasady organizacyi tego t-wa będą w szczegółach te same, co sklepów współdzielczych, z tą różnicą, że członkami jego będą towarzystwa współdzielcze, jako jednostki. Stowarzyszenie w ten sposób zorganizowane będzie stanowiło drugi wyższy szczebel w rozwoju ruchu ściśle kooperacyjnego.

— **Lotnik A. Hodulski.** W jednym z pociągów kuryerskich, kursujących pomiędzy Odesą i Kijowem, pracuje w charakterze kelnera bardzo inteligentny, okazały i przystojny, średnich lat mężczyzna, którego życiorys przedstawia się dość interesująco. Kelnerem tym jest niejaki A. Hodulski; celem jego życia jest — stanąć w szeregu zwycięzców powietrza. Jest on pilotem-awiatorem. Zdawałoby się, że stanowisko kelnera nie da się w żaden sposób pogodzić z dyplomem pilota. Każdy wie, ile niezasłużonego poniżenia, a nawet czasem obelg, znieść musi u nas, t. zw. „czełowiek". Hodulski nie miał innego wyjścia, gdyż na barkach jego leży utrzymanie dwóch rodzin — rodziców i swojej własnej, złożonej z żony i dzieci. A. Hodulski uzyskał dyplom pilota dopiero przed kilku miesiącami. Po ukończeniu kolejowej szkoły technicznej, pracował on w Kijowie, w fabryce Gretera i Krywanka, lecz wkrótce musiał porzucić tę pracę z powodu bankructwa swego ojca, który utrzymywał restauracyę. Hodulski zmuszony był poszukać jakiejś pracy, więcej dochodowej, zajęcie kelnera okazało się odpowiedniejszem. Na tem stanowisku zarabiał więcej, a jednocześnie zaczął ogromnie interesować się lotnictwem. Odmawiając sobie we wszystkiem, zebrał on znaczną, jak na swe stanowisko sumę 2,400 rb. i z nią udał się do Gatczyny, gdzie zapisał się do szkoły lotników. Po ukończeniu szkoły, Hodulski powrócił do dawnego zajęcia, żyjąc wyłącznie nadzieją porzucenia go jaknajprędzej i całkowitego poświęcenia się awiacyi. Niebawem szczęście mu się uśmiechnęło. Jeden z obywateli besarabskich zainteresował się żywo kelnerem awiatorem i postanowił własnym kosztem dać możność Hodulskiemu dokonywania wzlotów publicznych. Wzloty te A. Hodulski ma rozpocząć na wiosnę.

— **Nominacya.** Starszy rewizor wołyńskiego zarządu akcyzy Lwowicz został mianowany rewizorem kijowskiego zarządu akcyzy.

— **Kooperatywy kredytowe.** Drobne instytucye kredytowe o charakterze kooperatyw zaczynają powoli wypierać w gubernii podolskiej tak zwane stanowe kasy wiejskie i banki. W ciągu ubiegłego roku liczba drobnych kooperatyw kredytowych w gub. podolskiej powiększyła się o 20, tak że na 1 stycznia r. b. działało w gubernii 115 tego rodzaju towarzystw kredytowych.

— **Przeniesienie sądu pokoju.** Sąd pokoju 3 okręgu powiatu winnickiego przeniesiony został z miasteczka Kalinówki do m. Pikowa.

— **Zagadkowa zbrodnia.** W m. Jałtuszków pow. mohylowskiego przy nader zagadkowych okolicznościach zamordowana została niejaka Etla Ojsman. Około godz. 11 wieczorem wyszła ona do sąsiadów po zapałki. Mąż jej, dwoje drobnych dzieci i dwie służące już wówczas spali. Gdy długo nie wracała i jedno z dzieci zaczęło płakać, mąż się obudził i razem ze służącemi udał się na poszukiwanie żony. Zbiegli się również i sąsiedzi i wkrótce znaleziono Etlę Ojsman w studni, oddalonej o jakie 100 sążni od jej mieszkania. Zwłoki były zaczepione nogami o ocembrowanie studni, głowa zaś była zanurzona w wodzie; na szyi, według opowiadań naocznych świadków znać było ślady uduszenia. Obok leżała laska żelazna, którą zmarła wzięła z sobą z domu. Etla Ojsman była zupełnie zdrowa na ciele i umyśle, w życiu rodzinnem zupełnie szczęśliwa i właśnie robiła przygotowania do wesela swej siostrzenicy, które miało się odbyć dnia następnego; tym sposobem w żadnym razie nie można przypuszczać, że było to samobójstwo. Według panującego tu przekonania musieli zamordować ją jacyś miejscowi chuligani.

Tego samego dnia zdarzył się tu inny zagadkowy wypadek. Mieszkaniec Jałtuszkowa R. zamówił u krawca Chaskla Dubiny półkożuszek, za który miał zapłacić 5 rb.

Z rana przyszedł do krawca jakiś nieznajomy w uniformie strażnika, który w imieniu komisarza policyi zażądał od Dubiny wydania półkożuszka dla R., a zamiast pieniędzy wydał własnoręczne pokwitowanie o odebraniu półkożuszka dla R. Gdy zaś krawiec poszedł do R. po pieniądze, okazało się, że ten już je zapłacił jakiemuś osobnikowi, który przyniósł mu półkożuszek. Przypuszczają, że jest to również „kawał" miejscowych chuliganów.

W sprawie wystawy kijowskiej.

Jak to już podawaliśmy, komitet wystawy r. 1913 w Kijowie poczynił starania u rządu o urządzenie w Kijowie wraz z wystawą powszechną wszechrosyjskiej wystawy maszyn i narzędzi rolniczych. W odpowiedzi na odnośne podanie, zawierające szczegółowe uzasadnienie potrzeby urządzenia powyższej wystawy, minister handlu i przemysłu polecił komitetowi złożyć szczegółowy jej preliminarz budżetowy. Zarząd komitetu polecił specyalnej komisyi, składającej się z prezesa komitetu hr. A. Tyszkiewicza, prezesa kijowskiego T-wa rolniczego p. J. Dawydowa, gubernialnego agronoma ziemskiego, p. I. Czernysza oraz sekretarza komitetu p. J. Baranowskiego, opracować w szczegółach projekt preliminarza.

Komisya, po zaznajomieniu się ze sprawozdaniem finansowem wystawy ekaterynosławskiej, z szeregiem materyałów, dotyczących programu przyszłej wystawy i po porozumieniu się z niektórymi właścicielami fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, przyszła do wniosków, że należy zwrócić główną uwagę na stronę naukową wystawy, organizując ją w ten sposób, by mogła ona dokładnie odzwierciadlać obecny stan krajowego budownictwa maszyn oraz wszystkie stopnie jego rozwoju, wreszcie wyniki, osiągnięte w ostatnich czasach. Przy takiej organizacyi wystawa nabiera poważnego znaczenia dla samych wyborców, dając im możność jednoczesnego porównania budownictwa zagranicznego z krajowem, z drugiej strony— może zachęcić rolników miejscowych do nabywania maszyn krajowych, zwalczając ogólne dotychczas uprzedzenie do nich i udowadniając, że niektóre maszyny i narzędzia krajowe zostały o tyle udoskonalone, że mogą konkurować z zagranicznemi.

Komisya zaznaczyła, iż pod tym względem Kijów szczególnie nadaje się dla urządzenia takiej wystawy, jako stolica kraju rolniczego, przylegającego do dwu rejonów, w których głównie jest zcśrodkowane budownictwo maszyn, a mianowicie zachodniego—Królestwo, a po części Litwa i Białoruś oraz południowego—dorzecze Dniepru.

Kierując się powyższymi względami, komisya uznała za pożądane organizacyę wydziału naukowego według następującego programu:

1) Demonstracya pracy maszyn do uprawy roli, zasiewów, zbioru urodzaju oraz przetwarzania produktów.

2) Ekspertyza, która zostanie dokonana już w r. 1912 na stacyach dla prób maszyn i narzędzi rolniczych oraz potem—na wystawie.

3) Organizacya kursów budownictwa maszyn i narzędzi rolniczych a) dla fabrykantów, b) dla rolników, c) dla monterów.

4) Organizacya wystawy poszczególnych części maszyn i narzędzi rolniczych posiadających specyalne znaczenie w pracy maszyn.

5) Wystawa materyałów, używanych w budownictwie krajowem oraz zagranicznem.

6) Wystawa modeli i maszyn starego typu, znajdujących się przeważnie w muzeach rolniczych; będzie ona miała na celu głównie zaznajomienie wynalazców z temi maszynami, nieużyteczność których została już dowiedziona, aby uchronić ich od powtarzania błędów swych poprzedników, co często ma miejsce w praktyce.

7) Organizacya wystawy literatury krajowej i obcej, dotyczącej budownictwa maszyn, oraz wydawnictwo pełnego jej katalogu, przyczem komisya uważała za pożądane urządzenie konkursu na broszury, dotyczące budowy maszyn, oraz rozdawanie bezpłatne popularniejszych dzieł.

8) Statystyka budownictwa maszyn, handlu wewnętrznego, eksportu, importu, określenie rejonów rozpowszechnienia poszczególnych rodzajów maszyn i t. d.

9) Wystawa kompletów maszyn, używanych w rozmaitych krajach państwa w gospodarstwach włościańskich, oraz wzorowych kompletów dla tychże gospodarstw.

10) Organizacya wystawy podręczników, używanych na odczytach i prelekcyach o maszynach i narzędziach rolniczych, wreszcie zjazd wszechrosyjski w sprawie budownictwa maszyn. Oprócz tego komisya proponuje wydawać nagrody i urządzić konkurs projektów fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, poszczególnych ich oddziałów i warsztatów, maszyn i narzędzi oraz ich części, a także wydawać nagrody wystawowe, medale, dyplomy etc.

Cała organizacya powyższa wraz z urządzeniem samej wystawy będzie wymagała znacznych kosztów i nakładów do 530,100 rb., które nie mogą być pokryte ani dochodami z wystawy (249,100 rb.), ani z innych źródeł, posiadanych przez komitet. Wobec tego komisya przyszła do wniosku, iż urządzenie takiej wystawy możliwe jest tylko wówczas, jeśli ministerstwo przemysłu i handlu wyznaczy komitetowi zapomogę, która, według przypuszczalnych obliczeń, musi wynosić sumę 281 tys. rb.

W razie uwzględnienia powyższych starań, program przyszłej wystawy zostanie jeszcze poddany pod obrady komitetu wystawy i specyalnej sekcyi, składającej się z rzeczoznawców i członków komitetu, i odpowiednio zmodyfikowany i rozszerzony.

Dyrektor misyi belgijskiej, która niedawno odwiedziła Kijów dla zawiązania z nim stosunków handlowych, zwrócił się do zarządu wystawy z prośbą o dokładne poinformowanie go o niej, ponieważ możliwa jest organizacya na wystawie grupy belgijskich przemysłowców. Grupa ta spodziewa się nawet uzyskać zapomogę na ten cel od swego rządu.

Bez maski.

Wobec grozy tych chwil ciężkich, które społeczeństwo nasze w dobie obecnej przeżywa, wobec ciosów i niebezpieczeństw, na jakie każda godzina w każdej niemal dziedzinie naszego życia i cały ogół, i poszczególne jednostki naraża —coraz częściej i coraz śmielej rozlegają się głosy nawołujące do opamiętania się i do naprawy „wewnętrznej"...

Pod ogólnem hasłem—„walczmy z naszą słabością"!" — wyrastają całe szeregi postulatów, na zdrowym instynkcie samozachowawczym opartych, a do sumienia, do uczucia i do „praktycznego" rozumu przemawiających, które żądają stanowczych i bardzo głęboko sięgających reform całokształtu naszej gospodarki społecznej i osobistej, duchowej i materyalnej.

Między innemi prasa polska poruszyła temat arcydrażliwy:—sprawę naszych... wydatków prywatnych, kwestyę... naszego budżetu domowego.

— Jesteśmy próżni i marnotrawni—brzmi oskarżenie, na całym niestety szeregu smutnych doświadczeń oparte...

Pan Antoni Wieniawski wskazuje na krzewienie się zbytku w sferze ziemiańskiej, gdzie „potoki szampana" stały się zjawiskiem niemal codziennem, gdzie bez owych „potoków" żadna uczta, żadne zebranie najmniejsze już się nie obywa.

„...Nieumiarkowaniem—pisze znowu „Słowo" warszawskie—grzeszymy wszyscy tak dalece, że życie ponad możność, a więc *ponad powinność* dotyka wszystkie bez wyjątku warstwy narodu. Poza garścią bogaczów (którzy mogą sobie na wszystko pozwolić, od których wszakże *powinniśmy domagać się większej ofiarności na cele publiczne* w miejsce wystawnych przyjęć) ponad stan wszyscy się wynosimy..."

— — — — —

Spójrzmy bacznie dokoła, a przekonamy się łacno, że słowa powyższe najpiękniejsze zastosowanie i tu, w tym kraju kresowym posiadają.

I tu u nas życie ponad stan krzewi się, jak choroba zakaźna o charakterze epidemii szybkolotnej...

I tu u nas widzimy to „bagno fatalnej próżności", tej próżności i obrzydliwej i śmiesznej, „która każe bogatszym imponować biedniejszym, a biedniejszym piąć się i dorównywać bogatszym..."

I tu u nas mamy prawo powiedzieć, że w tym zakresie (...próżności i marnotrawstwa)— „jedni drugich zarażaliśmy tak długo i tak wytrwale, że rozeszły się te wady po całym narodzie, jakieś przeklęte piętno lekkomyślności niby charakterystykę na nim kładąc."

Bądźmy zresztą szczerzy i powiedzmy sobie, że kto wie, czy nasze społeczeństwo kresowe nie trzyma w tym koncercie czynów śmiesznych, niszczycielskich i bezmyślnych skrzypiec... najpierwszych; —czy nie produkowaliśmy w tym względzie typów najdoskonalszych; — czy „nadymanie się" i „pięcie" nie spopularyzowało się u nas tak dalece, że aż stało się nie tylko czemś powszedniem, ale nawet i czemś... uprawnionem?!...

Cały szereg figur iście groteskowych na tle naszego życia kresowego się przesuwa, nie wywołując ani litości, ani... uśmiechu. Wypełniony złotem pęcherz, dmący się i rozrzucający licho wie skąd czerpane ruble bankrut i, podciągający się do „linii użycia" tamtych, skromny lub najwyżej średni i zamożny pracownik— wszak są to u nas jednostki bynajmniej nie nadzwyczajne i nie wyjątkowe.

Przeciwnie...

Nikt inny, tylko właśnie oni nadają „ton" naszej egzystencyi towarzyskiej, albowiem w ich niepowołane ręce składamy wszechwładną dyktaturę w budowaniu „skali" naszego życia.. Stąd „moja" kieszeń kieruje wydatkami nie moimi, ale mojego uboższego sąsiada, a ja staram się prowadzić dom na modłę domu pana Iksa, który znowu „zapatruje się" na innego o jeszcze pełniejszej kieszeni możnowładcc.

Czy nie wartoby zastanowić się nad tem wszystkiem poważniej?.. Czy nie godziłoby się przeszacować przeróżne „wypada" i „niewypada"... z zakresu naszych budżetów domowych?... Czy nie należałoby przyjść wreszcie do przekonania, że społeczeństwo nasze takiego maskaradowego przebierania się w „ludzi nie liczących się z wydatkami"—nie wytrzyma?!...

Tak zwane „okoliczności od nas niezależne" ustawicznie i bez przerwy jakąś chustę z naszego cielska ściągają... Nie okradajmy przynajmniej — sami siebie, pomnąc, że taka kradzież jest aktem samobójczym i przeraźliwie śmiesznym...

Czarny Jegomość.

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy druk cennego i nader ciekawego studyum historycznego

Maryana Dubieckiego

pod tytułem

Dawny Żytomierz.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Honoraty P.
Jutro 12 (25) Arkadyusza i Modesta M. m.

Wschód słońca o godz. 7 m. 48
Zachód słońca o godz. 4 m. 36
Długość dnia godz. 8 m. 48

Kalendarzyk Historyczny.

24 stycznia n. st.

Roku 1706. Bitwa ze szwedami pod Grodnem.

— **Odczyty Ochorowicza.** W przyszłym tygodniu w sali „Ogniwa" odbędą się odczyty znakomitego uczonego d-ra Juliana Ochorowicza na temat: „Nowe dziedziny wiedzy".

— **Nowe pismo ludowe.** Dowiadujemy się, że w Płoskirowie przy „Tygodniku Podolskim" zacznie wkrótce wychodzić specyalny dodatek dla ludu p. t. „Gazeta Wiejska". Kierownictwo i odpowiedzialność za nią obejmie ks. W. Baranowski, b. współpracownik „Ludu Bożego."

Z przyjemnością witamy naszego nowego kolegę na niwie pracy społecznej.

— **W sprawie zjazdu przedstawicieli miast.** Charkowski zarząd miejski zawiadomił prezydenta miasta, p. Djakowa, iż charkowska rada miejska poparła starania kijowskiej o pozwolenie na zwołanie zjazdu w sprawie polepszenia stanu finansów miast. Charkowska rada miejska ze swej strony zamierza podnieść na zjeździe szereg kwestyi.

— **Komisye podatkowe.** Prezes kijowskiej izby skarbowej zawiadomił prezydenta miasta, iż skutkiem zmiany ilości okręgów podatkowych m. Kijowa i zwiększenia jej z 6 do 8, rada miejska powinna wybrać nowych przedstawicieli do komisyi podatkowych. Do każdej z komisyi należy wybrać 4 — 6 właścicieli mieszkań (chodzi tu bowiem o podatek mieszkaniowy) z nich żydów może być $^{1}/_{3}$, z tem, aby prezes i pozostałe $^{2}/_{3}$ każdej komisyi byli chrześcijanami. Nowe okręgi podatkowe przedstawiają się w sposób następujący: I) cyrk. starokijowski z wyjątkiem placu Ratuszowego i Kreszczatyku, II) cyrk. łukianowiecki z Puszczą Wodną, III) cyrk. pałacowy Kreszczatyk, Besarabka i plac Ratuszowy, IV) cyr. padolski, ul. Aleksandrowska do ogrodu Cesarskiego i Andrzejowskiego zjazdu, V) cyrk. łybedzki, Protasów Jar i Góra Bajkowa, VI) cyr. płoski, port i wyspa Truchana, Kureniówka i Priorka, VIII) cyr. bulwarowy, Sołomienka, góra Batuchana, Kuczmenny Jar, VIII) cyrk. peczerski i rzeźnie miejskie.

— **Ospa.** W ciągu ostatniego tygodnia wydział zdrowia zanotował w Kijowie 22 wypadki ospy naturalnej.

— **Przyjazd Zamysłowskiego.** Przyjechał do Kijowa poseł do Dumy Państwowej Zamysłowskij, który ma zamiar wygłosić jutro w sali Klubu Kupieckiego referat: „O prawicy w trzech Dumach Państwowych". Według pogłosek, przyjazd Zamysłowskiego znajduje się również w związku z akcyą prawicowców w sprawie o zabójstwo Juszczyńskiego.

— **Wydalenie studentów.** Na podstawie zeszłorocznego okólnika ministra oświaty, ograniczającego czas pobytu studentów w uniwersytecie, wczoraj zarząd uniwersytetu kijowskiego postanowił wydalić jeszcze 10 studentów wydziału przyrodniczego i 5 z wydziału fizyko-matematycznego.

— **Uregulowanie ruchu kolejowego.** Minister komunikacyi polecił zarządom kolejowym zwrócić szczególną uwagę na uregulowanie ruchu pociągów na kolejach i przedsięwziąć wszelkie możliwe środki w celu zapobieżenia opóźnianiu się pociągów.

— **W sprawie wykluczenia pom. adwokatów.** Wśród 70 osób, wykreślonych na mocy uchwały ogólnego zgromadzenia kijowskiego sądu okręgowego z dn. 17 grudnia r. z. z listy pomocników adwokatów przysięgłych, znajduje się 51 starozakonnych, 12 rosyan i 7 polaków. Dotychczas na powyższą uchwałę sądu okręgowego podano tylko 27 skarg, które sąd okręgowy przesłał kijowskiej izbie sądowej.

— **Zjazd rolny.** W połowie bież. miesiąca odbędzie się w Kijowie zjazd przedstawicieli i działaczy komisyi urządzeń rolnych gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej w celu rozpatrzenia niektórych kwestyi związanych ze sprawą urządzeń rolnych w powyższych guberniach.

— **Wycieczka studentów medyków.** Wkrótce przybędzie do Kijowa wycieczka studentów medyków uniwersytetu noworosyjskiego z d-rem Bielajewem na czele, w celu zwiedzenia klinik uniwersytetu kijowskiego. W wycieczce bierze udział 34 studentów.

— **Ustanie zamieci śnieżnych.** Zawieje śnieżne, jakie onegdaj znów rozpoczęły się na niektórych liniach kolei Południowo-Zachodnich, z chwilą nastania wczoraj cieplejszej pogody zupełnie ustały. Tor kolejowy nie wszędzie jeszcze został zupełnie oczyszczony ze śniegu, wskutek czego ruch osobowy i towarowy nie został jeszcze w zupełności uregulowany i pociągi przybywają z nieznacznem opóźnieniem.

— **Odroczenie powinności wojskowej.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił generał gubernatora kijowskiego, iż słuchaczom kijowskiego instytutu handlowego, którzy wstąpili do instytutu w r. 1911, termin odbywania powinności wojskowej został odroczony do czasu ukończenia nauki.

— **Z opery.** Artyści opery kijowskiej po długich pertraktacyach zawiązali T-wo, które podejmuje przedsiębiorstwo teatru miejskiego na wielki post. Najwięcej trudności robił chór, który nie chciał przystąpić jako udziałowiec, żądając, aby mu wypłacano stałą pensyę. Na czele trupy stać będą pp. Pagani, Ocep, Szteinberg i Hacewicz. Obecnie nowo utworzona trupa zwróciła się do rady miejskiej z prośbą aby miasto zmniejszyło jej opłatę za elektryczność oraz aby pozwoliło na zaangażowanie na wielki post następujących artystów: artystkę teatru Ces. p. Brańską (sopran koloratur.), p. Copella—tenorzystę, panią Stefanowską—mezzosopran, p. Gryzunowa—barytonistę, p. Ałczewskiego tenorzystę z tem, aby na występy powyższych artystów naznaczono ceny benefisowe. Oprócz tego trupa zamierza zaangażować barytonistę p. De Lucca, wówczas jednak opłata za miejsca zostanie zwiększona ogółem do 31 tys. rb. Komisya teatralna rozpatrzyła powyższe podanie i uchyliła prośbę o zmniejszenie opłaty za elektryczność, zgadzając się natomiast na podwyższenie cen.

OSOBISTE.

— Poseł do Rady Państwa p. Stanisław Horwatt wyjechał z Kijowa za granicę.

— ZAJŚCIE Z WARYATEM. Onegdaj wieczorem do sklepu monopolowego przy ul. Funduklejowskiej Nr. 44 przyszedł chory umysłowo Bezsonow i poprosił o butelkę wódki. Sprzedająca wódkę Piśmienowa odmówiła. Bezsonow wyszedł ze sklepu, ale po pewnym czasie powrócił tam znowu i wszczął awanturę, tłukąc okna, naczynia i butelki. Z trudem udało się go uspokoić i oddać w ręce policyi.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr 67 przy ul. Dymitrowskiej usiłował odebrać sobie życie uczeń K.

Przy ul. Stepanowskiej Nr. 19 otruła się wczoraj Natalia E. W obu wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie.

Wczoraj wieczorem przy ul. Meżygorskiej w d. Nr. 11 zażyła trucizny w celu samobójczym Aleksandra B—ska, lat 17. Pogotowie udzieliło desperatce pomocy lekarskiej.

— MLECZARNIE KIJOWSKIE. W rejonie cyrkułu starokijowskiego policya dokonała oględzin 32 mleczarni, z których 7 okazały się w stanie antysanitarnym.

— NAPAD. Onegdaj wieczorem na rogu szosy Brzeskiej i Kadeckiej P. Daniłow wszczął kłótnię z dorożkarzem, domagającym się zbyt wysokiego wynagrodzenia. Nagle na Daniłowa rzuciło się 5 ludzi, którzy zrabowali mu czapkę i 35 rb., poczem umknęli wraz z dorożkarzem.

— KRADZIEŻE. Przy M. Dorohożyckiej Nr. 13 z przedpokoju gen. K. Smolskiego skradziono ubrania wartości 250 rb. Przy ul. Żylańskiej Nr. 143 okradziono studenta Majstrenkę; w domu Nr 48 przy M. Włodzimierskiej okradziono Szabelskiego. Onegdaj w teatrze „Bergonier" skradziono Karmickiemu czapkę karakułową. Onegdaj na Głuboczycy skradziono z podwody Ponomarenki dwie skrzynki z drożdżami.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj około południa na szosie Brzesko-Litewskiej w pobliżu fabryki „Gretera i Kriwaneka" zastrzelił się z browninga urzędnik kontroli państwowej kolei Połud.-Zach — Włodzimierz Demjanow.

— PĘKNIĘCIE ŚCIANY. Onegdaj w posesyi Nr. 14 przy ul. Lewaszowskiej pękła ściana czteropiętrowej oficyny. Architekt gubernialny uznał pęknięcie to za niebezpieczne i nakazał mieszkańcom opuszczenie domu, wobec czego niektórzy z lokatorów wynieśli się już do hotelów.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 10 (23) stycznia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel	—4.4	— 0.9	— 0.9
Barometr przy O w mm	748.5	748,2	744.1
Stop. wilgotności w proc.	90	91	87
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdZ2	PłdZ3	Płd.
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—0,0
Najniższa	—5.6
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—2,1
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—6,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano miejscami na północnym zachodzie i na wschodzie Rosyi Europejskiej. Temperatura niższa od normalnej na wschodzie, po części na południowym wschodzie, w centrum i na południowym zachodzie Rosyi Europejskiej, wyższa— w pozostałych jej rejonach.

Przewidywana pogoda na d. 11 stycznia: lżejsze mrozy w centrum i na południowym zachodzie, temperatura około zera na zachodzie Rosyi, niewielkie mrozy w północnym pasie jej, umiarkowane— na wschodzie i na południowym wschodzie; niewielkie opady możliwe w pasie północnym, w centrum i na zachodzie Rosyi Europejskiej, przeważnie sucho w pozostałych jej rejonach.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Szkoła plotek" — Brinsley-Sheridan'a, tłóm. J. Popławski.

„Szkoła plotek" na scenach polskich znana bardziej jest pod innym tytułem mianowicie jako „Szkoła obmowy".

Utwór Sheridana (nie Scheridana jak chce afisz) jest jednem z najwybitniejszych dzieł literatury nie tylko angielskiej, ale i ogólno-europejskiej i stanowi śliczny przykład starej komedyi angielskiej z czasów, kiedy łamano sakramentalną zasadę pseudo-klasyki: jedności, czasu i miejsca, ale pielęgnowano starannie wszystkie inne cechy pseudo-klasycyzmu.

A więc przedewszystkiem widzimy w „Szkole obmowy" nie ludzi żywych, ale typy i karykatury.

Nawet najbardziej zbliżone do życia postacie, jak sir Oliviera Surface i Rowley'a są sztuczne i naciągnięte. Są to wyraziciele tendencyi i intuicyi autora, jakby szczątki antycznego chóru z komedyi greckiej, którego rolę u Sheridana spełniają.

Dalej Sheridan przestrzega ściśle, aby przedstawiane przezeń postacie nie dawały widzowi żadnych wątpliwości co do swej wartości. Józef Surface, mimo pozorów solidności jest łotrem w każdym calu, Karol zaś, choć lekkomyślny hulaka, to kryształ czystej wody. Również i co do akcyi autor nie dał najmniejszego powodu do jakiejkolwiek niepewności. Jeżeli lady Teazel poznaje swoje błędy i wchodzi na drogę poprawy, to już bez żadnych wahań i zastrzeżeń. I widz nie ma najmniejszych danych dopuścić, że kiedykolwiek może ona na nowo zagustować w ploteczce, że może płochą, przewrotną i nieszczerą miłostkę kochanka przenieść nad głębokie i prawdziwe przywiązanie starszego, ale zacnego męża.

Takie proste, nieskomplikowane ujęcie rzeczy przez autora czyni na dzisiejszym widzu wrażenie naiwności, zwłaszcza o ile aktorskie wykonanie sztuki będzie prowadzone według przyjętych dzisiaj przepisów estetyki scenicznej. Sama komedya podana naturalnie będzie widzów nudzić.

„Szkoła obmowy" może interesować dzisiejszego widza jedynie jako stylowy obraz literatury XVIII stulecia, ale to może mieć miejsce jedynie wtedy, kiedy wykonanie będzie również stylowe!

A styl na scenie do osiągnięcia łatwym nie jest.

W danym wypadku stylowa gra polega nie tyle na pudrowanych perukach i kostyumach, ile na pełnym gracyi geście, na baletowym wdzięcznym kroku, wreszcie na afektacyjnej, pełnej nuance'ów i silnej akcentacyi mowie. Styl, to rzecz do osiągnięcia na scenie tak trudna, że w Europie mamy tylko jeden teatr stale utrzymany w stylu—t. j. Komedya Francuska. Inne pierwszorzędne sceny na styl zdobywają się niekiedy tylko.

Należy pamiętać, że w ostatniej ćwierci XVIII stulecia nie lubowano się w inteligentnym śmiechu, zaprawionym ironią i sarkazmem, nie widziano w sardonicznym uśmiechu jakichś tam głębi. W on czas jeżeli się śmiano, to się śmiano z całej duszy, szczerze, z całego gardła! Jeżeli płakano, to z akompaniamentem całej gamy lamentów i biadań.

Tak objawy psychiki ludzkiej rozumiał Sheridan i jego współcześni. Stylowe oddanie utworu Sheridana nie może polegać na grze dyskretnej — należy tu akcentować mocno, dobitnie.

Z wykonawców niedzielnej premiery tylko p. Popławski rozumiał Sheridana jak wyżej. Jego sir Piotr był traktowany mocno komicznie, z pewną wyraźną szarżą, ale tylko tak traktowany mógł bawić i śmieszyć widza.

Inni wykonawcy trzymali się tonów i barw dyskretnych, grali komedyę z XVIII stulecia tak samo, jak się gra dramat psychologiczny, lub komedyę salonową XX wieku. Nic więc dziwnego, że sztuka wyszła blado, niezdecydowanie, a we wrażeniach widzów przeważało wrażenie znudzenia.

Pomijając jednak ten moment zasadniczy, należy przyznać, że jak na siły i środki naszej sceny „Szkoła Plotek" została wystawiona starannie, role były widocznie opracowane, a cała *mise en scène* nie pozostawiała do życzenia.

Z wykonawców oprócz p. Popławskiego należy wyróżnić p. Morską oraz p. Przystańskiego.

. . . .

Publiczność wielkim głosem domaga się nowości i to przedewszystkiem z uwzględnieniem twórczości oryginalnej — ofiarowano jej ostatnią nowość angielską z roku... 1777!

T. M. S.

Benefis p. Maryi Maliszewskiej.

W czwartek d. 12 b. m. w sali Ogniwa odbędzie się przedstawienie benefisowe p. M. Maliszewskiej. Na wieczór ten benefisantka wybrała skrzącą się dowcipem lekką komedyę Molnara p. t. „Gwardzista przyboczny".

W sztuce tej wyśmienitą rolę „mamy" artystka kreowała już na scenie teatru łódzkiego, gdzie z uznaniem prasy i publiczności spotkał się jej prawdziwy talent i niezmordowana praca. Zasłużone powodzenie, jakiem się cieszy benefisantka w Kijowie, jest tylko dalszem pasmem sukcesów, które przez 19 lat pracy scenicznej nie opuszczały jej ani na chwilę.

Pamiętamy wszyscy podczas gościny w roku zeszłym trupy p. Zelwerowicza jej szambelanową w „Jowialskim", Belinę w „Chorym z urojenia", Lechcińską w „Rozbitkach", a i w tym sezonie jako doskonałą Ksawercię z „Kajcia", Eulalję z „Marcowego kawalera" i niezrównaną Dziurdziulińską z „Klubu kawalerów".

Wieczór więc czwartkowy będzie jednym z tych, kiedy publiczność nasza będzie mogła złożyć hołd prawdziwym zasługom utalentowanej artystki.

Skating Rink.

Jeszcze jeden Skating Rink (Wrotnisko) i to na wielką skalę na wzór zagranicznych i warszawskich został otwarty w Kijowie. Budynek specyalnie na ten cel zbudowany przy ul. Mikołajowskiej № 4 — 6, posiada ogromną salę ogrzaną, z bardzo dobrą wentylacyą.

Od paru dni rozpoczęły się występy Charles Franks i 14 letniej Lilian E. Franks. Wielkie powodzenie ma jazda z figurami na wrotkach i szczudłach.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Włodzimierz Papmel, obywatel; Zofia Komorowicz, obywatelka, z Odesy; Stanisław Gadomski, obywatel, z Żytomierza; E. Szulc, dyrektor grigor. c.; Edward Papmel, obywatel, z Achtyr.; Antoni Pipowocki, adw. przys., z Żytomierza; Helena Grancewicz, obywatelka, z Odesy; Mikołaj Beklemiszew, spraw.; Kazimierz Bojańczyk, właściciel cukrowni, z Warszawy; Teofil Bojańczyk, obywatel, z Warszawy.

Hotel Continental: pp. Armand Dache, art.; Emma Dache, art.; Edward Hibson; H. Berlin, kup.; Paweł Buchło; Antoni Urbański, obywatel, z gub. podolskiej; Wiktor Ajwazow, inżynier; A. Gutzac; S. Szyszman, obywatel ziemski; Mikołaj Murawiew, kup.; L. Istomin, I. Jurowski, kupiec, z Żytomierza.

Hotel François: pp. Skumin-Jeniec, obywa-

tel, z Humania; Michał Sułtan Girej, dyrektor ros.-azyat. ban.; Antoni Kościuszko, kapitan, z Kurska; Antoni Wińcza, obywatel, z Zasp; Jan Wiszniewski, obywatel; Jerzy Apuchtin; Jan Biełousow; Marya Bernatowicz z Owrucza; Jakób Dunajewski z Przyłuk; Karol Ritter z Jagotyna; Aleksander Dąbrowski z Moskwy; Lidia Drzozowska; J. Grzesiński z Sokołow c.; Wiktor Mironienko; Andrzej Szostko; Mikołaj Usow· Mikołaj Tiuntin.

Hotel Ermitage: pp. Sergiusz Samsonow; Jakób Rys; Paweł Kowtun; Włodzimierz Popow; Roman Wekier z pow. bracławskiego; Michał Garkawienko, poseł do Dumy; Władysław Kobyłecki z pijow. cukr.; Mikołaj Stefani, inżynier.

Hotel Hładyniuka: pp. Erich Werner; Stanisław Marcinczyk z gub. wołyńskiej; Aleksander Ejler; Wiktor Triumfow; Karol Lisit; Marya Sołłogub; Witold Brzozowski; J. Łepkowski z Moskwy; Antoni Kalinowski z Izmaiłu; Grzegorz Dodi; Marya Henke; Aleksander Aleksandrowicz z Przył.; Gabriel hr. Prószyński z pow. uszyckiego; Aleksander Połoński; Ludwik Franke, dyr. meren. c.; Mikołaj Antipin; Antoni Skorupko z Augustowa; Eustachy Czep z Petersburga; Teodor Lesnikow, inżynier.

Hotel Francuski: pp. Mikołaj Kandyba, obywatel, z gub. kurskiej; Stefan Zieleński, obywatel, z gub. podolskiej; Tuski, pułkownik, z Żytomierza; Fiodorowicz, adw. przys., z pow. kaniowskiego; Kazimierz Krassowski z Jałtuszkowa; August Mazaraki, obywatel, z pow. berdyczowskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Skutki skupu**. Skutki skupu kolei W.-W. nie każą długo na siebie czekać. Oto znowu donoszą pisma warszawskie: Bilety z tekstem rosyjskim i równoległym polskim sprzedawane będą w kasach kolei Warsz.-Wiedeńskiej do wyczerpania zapasów. Biletów tych starczy jeszcze na kilka miesięcy, poczem będą sprzedawane bilety z wyłącznym tekstem rosyjskim, z wyjątkiem biletów, zastrzeżonych w konwencyach komunikacyi międzynarodowej, z których bilety do Krakowa, Lwowa, Muszyny-Krynicy, Rabki, Starego Sącza, Trzebini, Zakopanego i Żegiestowa drukowane będą nadal po polsku.

W języku polskim dozwolone będą nadal drukowane ogłoszenia prywatne, odezwy instytucyi społecznych, rozwieszane w ubikacyach kolejowych za zezwoleniem żandarmeryi, oraz obwieszczenia, w których, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, należy poczynić urzędowe publikacye w języku polskim.

Naczelnikiem wydziału gospodarczego kolei skarbowej wiedeńskiej mianowano na miejsce p. Roczkowskiego p. Dankowa; naczelnikiem kancelaryi zarządu kolei na miejsce p. Łabunskiego p. Priswitza.

Długoletni naczelnik wydziału telegrafu na kolei Wiedeńskiej, p. Władysław Grabowski, z powodu reform zaprowadzonych, opuścił zajmowane stanowisko, które objął jednocześnie inżynier Kwaskow.

Ustępującemu inżynierowi Grabowskiemu służba wydziału telegrafu, której przewodniczył przeszło przez lat 20 i wogóle kolej Wiedeńska, zawdzięczają wiele ulepszeń praktycznych, wprowadzonych podczas jego zarządu wydziałem, jak np.: wprowadzenie wzdłuż całej linii pierwszego w kraju systemu blokady pociągów, co wobec wzmożonego ruchu dało możność przepuszczania pomiędzy stacyami większej liczby pociągów, a zarazem uchyliło potrzebę wyprawiania tych pociągów przy pomocy depesz telegraficznych, zastępując je kontrolą mechaniczną, dającą więcej gwarancyi i bezpieczeństwa.

Niemniej zaznaczyła się działalność b. naczelnika przez zaprowadzenie na kilkunastu stacyach z większym ruchem, systemu centralizacyi, czyli zgrupowania zwrotnic, działających zapomocą prądu elektrycznego lub zależności mechanicznej, co oprócz oszczędności w obsłudze zapewniło większe bezpieczeństwo dla kursujących po tej drodze licznych pociągów.

Wreszcie pracownicy tego wydziału, których losem opiekował się troskliwie p. Grabowski, zawdzięczają mu poprawę materyalnego swego bytu.

To też w dniu ostatecznego rozstania się pracownicy żegnali się ze swym zwierzchnikiem z wielkim żalem.

Naczelnik ruchu kolei Wiedeńskiej, okólnikiem zawiadomił pracowników, że procenty narosłe od funduszu kaucyjnego, będą w swoim czasie wypłacone i że prósb w tym względzie nie należy składać.

Wskutek starań byłej rady zarządzającej kolei Warsz.-Wied. i wskutek zezwolenia ministra komunikacyi oraz ministra skarbu, zezwolono na dokonywanie 3 proc. dopłaty na rzecz kasy oszczędnościowo zapomogowej dla stałych robotników kolei Wiedeńskiej.

— **Wystawa sztuki**. Tymczasowy zarząd Towarzystwa przyjaciół muzeum narodowego w Rapperswilu przystąpił do zorganizowania wystawy sztuki polskiej w Rapperswilu na sezon letni r. b. W tym celu wszedł w porozumienie z tamtejszą gminą, która na rzecz wystawy przyrzekła subwencyę w granicach budżetu miejskiego na lata 1911 i 1912. Kłopotliwa zaś z natury rzeczy sprawa pomieszczenia wystawy doznała szybkiego i dobrego rozwiązania dzięki życzliwemu pośrednictwu zarządu tamtejszego związku turystycznego.

Komisya, zawiadująca halą gimnastyczną w Rapperswilu, oddaje ją Tow. bezinteresownie na przeciąg 2 miesięcy (lipca i sierpnia). Gmach ten rozmiarami swemi i oświetleniem jest najbardziej na wystawę przydatny, będzie atoli wymagał pewnych tymczasowych urządzeń, co razem z innemi powiększy znacznie wydatki Towarzystwa.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Ugoda polsko-ruska.

Lwów (Wł.). Na konferencyach ugodowych posłów polskich z posłami ruskimi zapanował ton pojednawczy; powstała nadzieja osiągnięcia porozumienia.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Na wyborach ściślejszych w dniu 9 stycznia wybrano ogółem 364 posłów, w liczbie tej: konserwatystów niemieckich — 41, z partyi rządowej — 12, ze związku gospodarczego — 10, z niemieckiego stronnictwa — 3, konserwatystów dzikich — 2, polaków — 16, centrowców — 91, gwelfów — 5, z bawarskiego związku włościańskiego — 3, narodowo liberałów — 37, ze związku włościańskiego — 1, liberałów bawarskich — 1, z postępowej partyi ludowej — 35, soc.-demokratów — 99, alzatczyków — 5, lotaryńczyków — 2, duńczyk — 1. Kandydat wolnomyślnych Kempf został wybrany większością 7 głosów, otrzymanych z powodu tego, iż głosowali za nim kanclerz Rzeszy i ministrowie.

Berlin (Wł.). Prasa berlińska wyraża ubolewanie z powodu powodzenia na wyborach ściślejszych socyalistów, którzy zdobyli ogółem 98 mandatów, narzeka na obojętność stronnictw burżuazyjnych i zwraca uwagę na przejście mandatu m. Kolonii z rąk centrowca do rąk socyalisty. Wybory obecne stały się klęską dla wielu wybitnych parlamentarzystów.

Berlin (Wł.). Z powodu zwycięstwa socyalistów podczas ostatnich wyborów, cesarz Wilhelm miał się wyrazić: „Rozwiążemy parlament".

Defraudacya.

Stryj (Wł.). W kasie miejskiej wykryto defraudacyę 60,000 koron.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu.

Paryż (Wł.). Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Paryżu przyjął projekt pomnika, wykonany przez rzeźbiarza Bourdelle'a, wyobrażający Mickiewicza jako pielgrzyma, wspartego na kiju, kroczącego w nieznaną przyszłość. Podobieństwo uderzające.

Zebranie wszechniemieckie.

Praga (AP). Na zebraniu związku włościan niemieckich w Czechach północnych w Radlinie wszechniemiec Iro występował przeciwko rzekomo słowiańskiemu charakterowi polityki austryackiej i oznajmił, iż armia wzmacnia się w celu utworzenia wielkiej Austryi słowiańskiej. Niemcy nie mogą liczyć na poparcie armii austryackiej wobec tego, iż większość jej słowiańska pała nienawiścią ku niemcom. Niemcy lepiejby zrobiły, zawierając sojusz z Rosyą, gdyż takowy byłby pewniejszy od sojuszu z Austryą.

Zwołanie parlamentu.

Berlin (AP). Parlament rzeszy zostanie zwołany na d. 25 stycznia.

Rewolucya w Chinach.

Kuan-czen-tsy (AP). 3,000 żołnierzy, kwaterujących tutaj, na rozkaz z Pekinu wyrusza do Szanhaj-Huanu. Na ich miejsce przybywają z Girynu trzy bataliony policyjne.

Zajsan (AP). W Szerasumie (inaczej Sarsumbo) dają się zauważyć oznaki zbliżających się rozruchów. Załoga nie otrzymuje żołdu. Większa część wojska jest rozbrojona. Niedawno Sarasumbo zostało połączone telegraficznie z Chinami środkowemi.

Mukden (AP). Agenci księcia Characyńskiego, żarliwego stronnika dynastyi mandżurskiej, organizują z mongołów oddziały wojskowe i zbierają ofiary na patryotyczny fundusz wojenny.

Czifu (AP). Wielkorządca miejscowy zakomunikował urzędownie konsulom o oddaniu rządów generałowi Tu-Czanowi, wydelegowanemu z Nankinu. Według pogłosek, przyczyną wysłania tam krążownika i trzech statków transportowych jest pobicie oddziału rewolucyonistów.

Wiedeń (AP). Gazety donoszą, że fabryka armat Szkoda wysłała niedawno zamówione przez Chiny armaty za milion koron. Dla zabezpieczenia dalszych obstalunków Chiny starają się zaciągnąć pożyczkę w bankach austryackich. Zaciągnięcie pożyczki uległo zwłoce wskutek zsjść w Chinach.

Londyn (Wł.). Z Pekinu donoszą, że cesarzowa wdowa nagle zdecydowała nie abdykować.

Londyn (Wł.). „Daily Telegraph" zamieszcza wiadomość z Pekinu, że rząd republikański skierował 13 okrętów i znaczny oddział wojsk na wybrzeże Szantungu.

Sprawy perskie.

Dżulfa (AP). Na automobilach wojennych dostawiono z Tabrysu drugą partyę rannych i chorych żołnierzy w liczbie 30 osób.

W sprawie konwencyi cukrowniczej.

Praga (AP). Na posiedzeniu związku czeskiego przemysłu cukrowniczego, prezydent związku cukrowników austryackich Fris wyjaśnił, że niepodobna uzyskać przedłużenia konwencyi cukrowniczej bez ustępstw na rzecz Rosyi, jakkolwiek żądania Rosyi są jego zdaniem zbyt wygórowane.

Aresztowanie szpiega.

Belgrad (AP). Policya aresztowała szpiega austryackiego Wuczeticza, który w ciągu trzech lat zajmował się szpiegostwem na rzecz Austryi. Podczas rewizyi w mieszkaniu aresztowanego znaleziono kompromitujące go listy.

Katastrofa kolejowa.

Centralia (stan Illinois) (AP). Pociąg pośpieszny wpadł w pełnym biegu na pociąg osobowy. Zostali zabici: były prezes zarządu rocklandskiej kolei żelaznej, drugi wiceprezes, naczelnik kolei i syn byłego ministra wojny Vright. Rannych — 20 osób.

Goście angielscy.

Londyn (AP). Delegacya angielska wyjechała do Rosyi.

Zaprzeczenie.

Berlin (AP). „N.-D. Allgemeine Ztg." twierdzi, iż wiadomość o zaręczynach córki cesarskiej pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Lotnictwo w armii francuskiej.

Paryż (Wł.). Minister wojny Millerand zażądał od parlamentu kredytu wysokości 22 milionów franków na budowę aeroplanów wojskowych. Każdy korpus będzie posiadał 20 aeroplanów. Ogólna liczba aeroplanów w armii francuskiej ma wynieść przeszło 500.

Wizyta Asquitha.

Rzym (Wł.). W tych dniach przyjedzie do Rzymu Asquith na kilkudniową konferencyę z ministrami włoskimi.

Z Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Wobec możliwych powikłań na Bałkanach, rząd turecki niebawem wzmocni załogi w Macedonii rezerwistami z Azyi Mniejszej. Powołano do szeregów armii czynnej wielu oficerów rezerwy. W Smyrnie założono czwarty inspektorat rezerwistów. Wobec pogłosek o reokupacyi sandżaku nowobazarskiego wśród kół staroturekich i liberalnych zapanowało wrzenie. Na wypadek utraty sandżaku grożą wybuchem rewolucyi.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (Wł.). Z Malty telegrafują, że w d. 8 (21) stycznia pod Derną włosi stracili 300 żołnierzy. Generał włoski ranny.

Zatarg francusko-włoski.

Paryż (AP). Agencyi Havasa donoszą z Rzymu, iż rząd włoski zaproponował rządowi francuskiemu, aby rozstrzygnięcie spraw związanych z aresztowaniem parowców „Carthago" i „Manoube", przekazane zostało—sądowi polubownemu w Hadze.

Paryż (AP). W izbie deputowanych Larche, rozważając zajście z okrętami, zaznaczył, iż możliwość powtórzenia podobnych wypadków powinna być wykluczona. Admirał Bienaimé oznajmił, iż flota włoska znieważyła sztandar francuski. Mówca żądał zadosyćuczynienia i zaznaczył, że kraj przygotowany jest na wszelkie ewentualności.

Paryż (AP). W izbie posłów Poincaré, przypomniawszy zajście z parostatkiem „Carthago", wskazał, że *chargé d'affaires* w Rzymie otrzymał instrukcye żądania zdjęcia aresztu i wykazania wyrządzonych strat. Aeroplany, jako zakwestyonowany przedmiot kontrabandy, nie mogą być konfiskowane w drodze pomiędzy dwoma neutralnymi portami, oprócz tego „Carthago", jako statek pocztowy, mógł być rewidowany jedynie z jaknajwiększą ostrożnością. Władze włoskie popełniły widocznie omyłkę ze szkodą interesów francuskich.

Paryż (AP). (Izba deputowanych). Poincaré odczytał list ambasady tureckiej w sprawie przejazdu oddziału Czerwonego Półksiężyca. Poincaré oznajmił, iż niejednokrotnie zapewniał Włochy o neutralności oddziału, ale przedtem zanim ambasador włoski deklaracye powyższe przesłał swojemu rządowi, „Manoube" został aresztowany. Poincaré telegrafował do Rzymu i do Cagliari. Depesza z Cagliari została zwrócona z prośbą, aby ją powtórzono raz jeszcze, ponieważ nie została zrozumianą. Rząd włoski zapewnił francuskiego pełnomocnika w Rzymie, iż pasażerowie są oficerami tureckimi, którzy mogą być aresztowani jako jeńcy wojenni. Turecki ambasador twierdzi wszakże w dalszym ciągu, iż pasażerowie powyżsi należeli do oddziału Czerwonego Półksiężyca i nie powinni byli być wydani Włochom. Jedynie wydanie Francyi z powrotem aresztowanych dałoby możność wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy. W tym celu przedsięwzięto środki. Włochy oznajmiły, iż nie mogą zrzec się prawa do rewizyi i gotowe są rozważyć kwestye, które wynikły skutkiem zajścia. W oświadczeniu tem Poincaré widzi rękojmię prędkiego rozstrzygnięcia kwestyi. Zajście to, zdaniem Poincaré'go, nie wpłynie na zmianę przyjaznych stosunków pomiędzy Francyą a Włochami.

Po przemówieniu Poincaré'go zakończono rozważanie zajścia i izba powróciła do debatów nad projektem prawa o prawie wyborczem.

Paryż (Wł.). Rząd francuski zawiadomił rząd włoski, że domaga się natychmiastowego wydania Francyi 29 zaaresztowanych turków, co byłoby podstawą do dalszych rokowań. Gdyby propozycya ta nie została uwzględniona, Francya zdecydowana jest bronić swych praw do ostateczności i zamierza każdemu francuskiemu okrętowi handlowemu dodawać dwa okręty strażnicze. W kołach dyplomatycznych spodziewane jest rychłe zażegnanie zatargu. Dziś odbędzie się konferencya posła francuskiego w Rzymie z włoskim ministrem spraw zagranicznych.

Zgromadzenie ziemskie.

Kamieniec Podolski (Wł.). Na posiedzeniu wczorajszem gubernialnego zgromadzenia ziemskiego rozpoznawano sprawy zreferowane przez przewodniczącego komisyi asekuracyjnej p. Bonieckiego. Preliminarz asekuracyjny określono w sumie 889,239 rb. Następnie przyznano podolskiemu Towarzystwu rolniczemu 900 rb. subwencyi na urządzenie laboratoryum doświadczalnego dla badań materyałów cementowo-piaskowych. Ziemstwom powiatowym przyznano 24,000 rb. na cele popierania budowy studni cementowych.

Koło Polskie a goście angielscy.

Petersburg (Wł.). Koło Polskie uchwaliło, iż obcoplemieńcy nie powinni brać udziału w przyjęciu gości angielskich, i odwołało swego przedstawiciela z komitetu, zorganizowanego dla przyjęcia gości.

Nowe dreadnoughty.

Petersburg (Wł.). Minister marynarki Grigorowicz zażądał od rady ministrów wyasygnowania dodatkowych 11 milionów rubli na budowę dreadnoughtów dla floty czarnomorskiej.

Ostatnia sesya Dumy.

Petersburg (Wł.). Zostało wyjaśnione, iż Duma Państwowa zostanie rozwiązana w końcu maja. Wybory do czwartej Dumy odbędą się we wrześniu.

„Birżew. Wiedom. o 3-ej Dumie.

Petersburg (Wł.). Wobec wznowienia sesyi Dumy Państwowej „Birżew. Wiedom." piszą, że sesya pożegnalna Dumy podobną jest do benefisu nieudolnego aktora i nikt się nią nie interesuje. Duma jest zerem i zerem zakończy swe prace. Październikowcy podobni są do leniwych uczniów, którzy przed egzaminami zapalają się żądzą pracy, i dopiero przed wyborami wystąpili z sympatyami do konstytucyi, o której dawno zapomnieli i przypomnieli sobie, że w państwie nie wszystko w należytym porządku i przeto zdecydowali wnieść projekty prawa, zabezpieczające wolność obywatelską w Rosyi, wiedząc dobrze o tem, że dla braku czasu nie będą one wcale uchwalone. Październikowcy przygotowują wielkie polityczne oszustwo, zabierając się do rozważania doniosłych projektów praw i już w akcyi przedwyborczej zdradzają konstytucyę, łącząc się z nacyonalistami, największymi wrogami reform i odnowienia Rosyi.

Nowe pismo.

Petersburg (Wł.). Ukazało się tu nowe pismo codzienne „Gołos Ziemli", które będzie dalszym ciągiem zamkniętych w roku 1902 „Rossiji" i w roku 1904 „Russkoj Ziemli". Pismo obiecuje wypowiadać się otwarcie i swobodnie w duchu postępowym i bezpartyjnym, wyraża niezadowolenie ze wszystkich istniejących stronnictw i ma nadzieję pracą swą dopomódz społeczeństwu do zoryentowania się w sytuacyi obecnej. Niezadowolenie społeczeństwa jest zdaniem „Goł. Ziem." zupełnie usprawiedliwione, wobec niechęci sfer rządzących dokonania niezbędnych reform. W redagowaniu pisma bierze udział jednocześnie z pr. Chodzkim i Hofsztetter z „Now. Wrem.".

Młodociany samobójca.

Petersburg (Wł.). Zastrzelił się ośmnastoletni uczeń szkoły miejskiej.

Do Carskiego Sioła.

Petersburg (Wł.). W tych dniach prezydent Dumy Państwowej Rodzianko wyjeżdża do Carskiego Sioła.

Przed wyborami.

Petersburg (Wł.). Do Petersburga zjeżdżają się gubernatorowie, którym minister spraw wewnętrznych Makarow udziela instrukcyi w związku ze zbliżającemi się wyborami do czwartej Dumy Państwowej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 10-go stycznia.

Na wniosek przewodniczącego *Rodzianki* Duma przez powstanie uczciła pamięć zmarłych posłów Guadaniniego, Szulcenberga i Sokołowa (2).

Następnie zostają ogłoszone sprawy, wniesione na porządek dzienny, między innemi zrzeczenie się mandatu przez Bobryńskiego (1) z powodu mianowania go posłem do Rady Państwa.

Bez dyskusyi przyjęto trzy projekty prawa, w tej liczbie projekt prawa o przepuszczaniu z zagranicy posyłek pocztowych, listów i opasek, uproszczający formalności celne.

Następnie *Kowalewskij* wykazuje konieczność opracowania wniosku prawodawczego o niektórych zmianach w prawie z dn. 22 czerwca 1909 r. o funduszu na budowę szkół.

Czasowo pełniący obowiązki zarządzającego ministerstwem oświaty *Szewiakow* oświadcza, że ministerstwo nie może się podjąć opracowania tego wniosku prawodawczego.

Duma uznaje opracowanie projektu prawa za pożądane i przekazuje tę sprawę komisyi oświatowej.

Na porządku dziennym trzecie rozważanie projektu prawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij*.

W sprawie art. 46—50 przemawia *Stiepanow*, który twierdzi, że kuracya robotników powinna się odbywać kosztem przedsiębiorców, i popiera poprawkę kon.-demokratów, domagającą się tegoż samego.

Predkaln wypowiada się za poprawką kon.-demokratów, na mocy której kasy szpitalne same udzielają pomocy robotnikom, pod warunkiem, iż przedsiębiorcy będą następnie zwracali im poniesione wydatki.

Tyzenhauzen i zarządzający wydziałem przemysłu w sposób kategoryczny wypowiadają się przeciwko obu poprawkom.

Podczas głosowania 74 posłów wypowiada się przeciwko poprawkom kadetów, 44—za takowemi.

Wobec braku *quorum* ogłoszona została przerwa na kwadrans.

Po wznowieniu posiedzenia większością głosów odrzucone zostały poprawki do art. 46—50. Artykuły te przyjęto w redakcyi ustalonej podczas drugiego czytania. Na wniosek październikowców usunięto art. 51. Pozostałe artykuły i następnie projekt prawa w całości przyjęto w redakcyi drugiego czytania, z formułą przejścia do porządku dziennego, zwracającą uwagę na konieczność rozciągnięcia prawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby na szersze warstwy i wyrażającą życzenie złożenia przez rząd instytucyom prawodawczym odpowiedniego wniosku.

Następne posiedzenie Dumy—dziś.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 10 stycznia.

Przewodniczy *Akimow*.

Sekretarz państwowy ogłasza, że projekt prawa o sumach wypłaconych ze skarbca finlandzkiego do kasy państwowej wzamian za odbywanie przez obywateli finlandzkich powinności wojskowej, zaaprobowany przez Dumę Państwową i Radę Państwa, został zatwierdzony przez Najjaśniejszego Pana.

W dalszym ciągu trwa dyskusya w sprawie projektu prawa o zniesieniu art. 51 (4) ustawy karnej. Za zniesieniem wypowiadają się: *Tripolitow, Manuchin, Krestownikow* i *Awdakow*. Za odrzuceniem projektu *Uszakow*.

Większością głosów projekt prawa zostaje przyjęty, poczem w redakcyi Dumy przyjęto projekty prawa: o wydaniu nowej ustawy o miejskich bankach i zmianie niektórych artykułów ustawy o akcyzie, dotyczących przemysłu gorzelniczego.

Ogłoszono przerwę.

Po przerwie w redakcyi komisyi wniosków prawodawczych przyjęto projekt prawa o staroobrzędowcach, śluby których nie są zaregestrowane w księgach metrycznych.

Ponieważ redakcya komisyi różni się znacznie od redakcyi przyjętej przez Dumę Państwową, przeto powyższy projekt prawa przekazano komisyi kompromisowej.

Projekt prawa o polepszeniu bytu materyalnego urzędników w średnich ogólnokształcących męskich zakładach naukowych zwrócono do komisyi finansowej, wobec konieczności rozważenia wniesionych poprawek.

Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto, nie wyznaczając daty następnego posiedzenia.

KURSY ZAGRANICZNE.

Dnia 10-go stycznia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.425 kup.	216.375
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.60
4% renta państwowa 1894 r.	91.10
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.50
Dyskonto prywatne	3%
Usposobienie zmienne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.375
Cena najwyższa	267.375
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	100.75
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	105.60
Dyskonto prywatne	3 1/16%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup	100 1/4
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	97 7/16
Wieden.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.95

Giełda Petersburska.

Dnia 10 stycznia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.80
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	46.22
" czeki za 100 mar.	—.—
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.55
" czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91
5% Pożyczka 1905 r.	103 3/4
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/2—104
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/8
5% Pożyczka 1906 r.	103 5/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 3/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95 1/4—95 3/4
5% " " " "	99 1/8
4% Świadectwa włościańskie	92—92 1/2
4 1/2% " "	96 1/4—96 3/4
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	470
" " 1866 r.	380
5% Obl. prem. Szlach. Banku	326
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	89 1/2—90 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	89 1/2—90 1/2
4 1/2% " " " "	89 1/2—90 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4 1/2% " "	90 3/4—91 3/4
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	93 1/2—94 1/2
4 1/2% " Besar.-Taur. B. Ziem.	86 1/2—87 1/4
4 1/2% " Wileńsk. Ban. Ziem.	86 1/2—87 1/4
4 1/2% " Dońsk.	84 7/8—85 5/8
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	87 1/4—88
4 1/2% Moskiewsk. "	87 1/4—88 1/4
4 1/2% Niż.-Samar. "	86 1/2—87 1/4
4 1/2% Połtawsk. "	86 1/2—87 1/4
4 1/2% Tulsk. "	88 1/2—89
4 1/2% Charkowsk. "	86 1/2—87 1/2
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	86 1/2—87 1/2
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	775
" Mosk.-Kazańskiej kolei	527—529
" Mosk. K. Wotones. kolei	760—762
" Mosk. Wind.-Rybińsk.	158—159
" Poł.-Wschod. kolei	235—236
" Półn. Doniecka	208 1/2—210
" Azowsko-Dońsk.	590—591
" Wołsko-Kamsk. b.	1020—1025
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	404—406
Akcye Ros. Azyat.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	351—352
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	541—542
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	530—531
" Petersb. Prywatn.-Kom.	280—282
" Banku Zjednoczonego.	—
" Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	685—690
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	607—612
" Dońsk. Banku Ziemsk.	640—645
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	720
" Moskiewsk. "	768
" Niżegor.-Samar. "	710—715
" Połtawsk. "	610
" Petersb.-Tulsk. "	465—470
" Charkowsk. "	475—480
" Bakińsk. T-a Naftow.	399—401
" Kaspijsk. T-wa	1520—1525
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	11875—11925
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	188—190
" Briańsk. Fabr. szyn	190—191
" Naft. T-wa Hartman	263—265
" Kołomieńsk. Fabryki	239—240
" Fabr. Malcewsk.	246 1/2—247 1/2
" Petersbursk. Metalurg.	211—212
" Nikopol-Mariupolsk.	186 1/2—187 1/2
" Putiłowsk.	147 1/2—148 1/2
" Rosyjsk. Balt. Fabryki.	223
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	212—215
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	135 1/2—136 1/2
" Fabr. Wag. Feniks.	287—289
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	291 1/2—222 1/2
" Ros. kop. złot.	186 1/2
" Leńsk. Tow. kop. zł.	3840—3860

Usposobienie na całej linii spokojne; z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy ospałe.

Z ostatniej chwili.

Wyrok.

Wiedeń (AP). Sąd krajowy w Stanisławowie uniewinnił ks.-ukraińca Kamińskiego, oskarżonego o zamach na życie biskupa unickiego ks. Chomyszyna.

W sprawie konwencyi cukrowniczej.

Wiedeń (AP). „N. Fr. Presse" stwierdza pogorszenie widoków porozumienia na brukselskiej konferencyi cukrowniczej. Wszakże pismo zaznacza, że w kołach politycznych porozumienie uważane jest za możliwe do osiągnięcia, jeśli żądania Rosyi będą uwzględnione w nieco mniejszym zakresie. W tym sensie wypowiedzieli się delegaci austrowęgierscy.

Budapeszt (AP). Węgierski związek cukrowników uchwalił zwrócić się do rządu ze staraniem o uwzględnienie tylko części żądań Rosyi w sprawie zwiększenia eksportu cukru rosyjskiego.

Pogłoski o dymisyi gabinetu.

Madryt (AP). Według obiegających pogłosek na ostatniem posiedzeniu rady ministrów uznano za nieuniknioną dymisyę gabinetu Canalejasa wobec sytuacyi politycznej, jaka się obecnie wytworzyła.

Nowe trójprzymierze.

Petersburg (Wł.). Pewien dyplomata wyraził się, iż porozumienie rosyjsko-angielsko-francuskie zamienia się w formalne trójprzymierze.

NADESŁANE.

Choinka w przytułku Koła kobiet polek.

Zarząd sekcyi miejskiej Koła kobiet urządził dorocznym zwyczajem choinkę dla wychowańców przytułku.

Jest to uroczystość, w oczekiwaniu której, już parę miesięcy przedtem biją radośnie serca dziecinne; i nie napróżno: nie doznają bowiem nigdy zawodu.

Barwnie przybrana choinka, upominki w postaci woreczków pełnych łakoci, i całkowite ubranka na własność, suty podwieczorek, wreszcie obecność łaskawych gości, składają się na całość, dającą dzieciom chwilę prawdziwego szczęścia.

I na dorosłych obchód taki wywiera dziwnie sympatyczne i miłe wrażenie, te maleństwa, uszykowane parami, lub wieńcem otaczające choinkę i rytmicznie śpiewające kolendy, potem zgodnie zasiadające do podwieczorku, ich rozpromienione twarzyczki i błyszczące radośnie oczęta — o piękności tego obrazka sądzić mogli trzej kapłani i inne osoby, które, mimo śnieżnej zawiei, chciały pofatygować się do przytułku, za co zarząd czuje wdzięczność głęboką.

Zarząd składa również gorące i serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy raczyli dary swe dla przytułku ofiarować. Należą się również słowa wielkiego uznania dla p. Kazimiery Niedźwieckiej, ochroniarki, która z olbrzymim nakładem pracy, energii i dobroci, tak umiejętnie prowadzi wychowańców przytułku.

Dr. A. Wylm. 2)

Koralowy różaniec.

Notatki doktora Heurt ult.

— Znajduję, że jesteś pan obdarzony bardzo dobrem zdrowiem, rzekłem mu po skończonem badaniu; objawy zaś, o jakich pan mówisz, nie zdają mi się patalogicznymi, należy je traktować z punktu widzenia bardziej specyalnego. Sądzę, że i Durieux tak samo się zapatruje, gdyż zna on moje prace i wie, co mię najbardziej zajmuje. Sądzę, że wypadek pański może dostarczyć dla nauki bardzo ważnych spostrzeżeń Powróćmy raz jeszcze do pańskiego opowiadania.

Poraz pierwszy miałeś pan ów sen d. 28 listopada. Czy dnia tego nie doświadczałeś pan żadnego szczególniejszego uczucia?

— Nie,

— Czy nie zdarzyło się panu nic nadzwyczajnego?

— Również nie.

— Staraj się pan przypomnieć sobie.

— Nie przypominam sobie żadnych szczególniejszych zdarzeń.

— A więc jestem tego zdania, że nie powinieneś się pan niepokoić tym uporczywym snem, który pana nawiedza. Poprzestań pan tylko na ścisłem badaniu tego, co Cię spotyka i nie opuść żadnego szczegółu, bo nie wiadomo jaką wagę może mieć okoliczność napozór błaha. Bądź pan tak dobry i dziel się ze mną wszystkiem co w tej kwestyi zajdzie. Wreszcie na zakończenie dam panu radę, byś się nie opierał tej sile, która paraliżuje pańskie ruchy. Jużeś się pan przekonał, że wszelki opór był daremny i szkodliwy, radzę więc panu zaniechać go w zupełności. Mówię to, przypuszczając, że potrafisz pan we śnie zachować panowanie nad sobą i kierowanie w sposób świadomy swymi postępkami, ale tego jeszcze pewny nie jestem.

Po wyjściu p. Leyre zabrałem się do pracy; jeszcze nie dostrzegałem w jego dziwnem zdarzeniu, żadnego z tych tajemniczych czynników, które mię w najwyższym stopniu zajmują.

Nazajutrz otrzymałem list od mego nowego klienta; w liście tym już mi się zarysował ów czynnik tajemniczy, o którym mówiłem. Zawierał on co następuje:

Panie! Zapytywałeś mię pan wczoraj, czy w owym dniu 28 listopada, poprzedzającym mój dziwny sen, nie zdarzyło mi się nic nadzwyczajnego. Odpowiedziałem przecząco, lecz omyliłem się i sen nocy dzisiejszej przypomniał mi ów zapomniany szczegół. Jak zwykle znalazłem się w lesie, przy chatce z gałęzi, wznoszącej się obok dużego dębu. Szedłem szybko drogą, gdy nagle ujrzałem pod memi stopami różaniec z czerwonych korali. Podniosłem go i szedłem dalej—stałem jak zwykle przy nieprzebytej kracie i na tem mój sen się zakończył. Otóż d. 28 listopada znalazłem naprawdę, na wybrzeżu przylądka Ferret różaniec z czerwonych korali.

List ten obudził mą ciekawość. Czy był jaki związek pomiędzy znalezionym różańcem a niewytłumaczonym snem? Jako lekarz związku żadnego dostrzedz nie mogłem; jako metafizyk pozostałem w niepewności. Ów stały konflikt, który zachodził w mych myślach odżył i nastąpiło jakby rozdwojenie mego „ja". Jedno z tych „ja" drwiło z łatwowierności drugiego. „Oto do czego doszedłeś, zdawało się mówić, teraz gotóweś uwierzyć, że jakiś młody chemik znalazłszy różaniec ma sny histeryczne. Jakiż związek może istnieć pomiędzy tymi dwoma faktami? Czy znajdziesz jakie naukowe tłumaczenie? Nie, nieprawdaż? Czy możesz odkryć przyczynę tego snu w paciorkach różańca, czy też w łączącym je metalu? Również nie. Masz przed sobą dwa fakty nie mające z sobą żadnego logicznego związku, nastąpiły zaś wskutek prostego zbiegu okoliczności".

Lecz owo drugie „ja" odpowiadało: „Nie jestem tak pewnym tego, jak ty. Nie mówię, by różaniec spowodował owe sny, lecz jestem zmuszony wyznać, że nie wiem nic. Nie mogę jednak twierdzić stanowczo, że niema żadnego związku pomiędzy znalezieniem tego przedmiotu a snami, które po nim nastąpiły. Nie wiele zaufania pokładam w wiedzy, nie jest to dla mnie budynek wykończony, lecz wznoszący się dopiero. Nie odważam się przeczyć niczemu a priori, lecz sądzę, że wszystko jest możliwe.

Nie zdziwiłoby to ciebie, gdyby ów różaniec przyczynił się do przeniesienia zarazków tuberkulicznych, w razie gdyby go nosił jakiś suchotnik. A jednak oczy twe nie widzą przyczyny tej zarazy, twój węch, dotyk, ani smak, również jej nie odkryją. Bez pomocy mikroskopu i chemicznego laboratoryum niepodobna odnaleźć owych nieskończenie małych tworów, które spowodowują chorobę. Zniszcz mikroskop, a laseczniik Kocha stanie się istotą nieistniejącą dla ciebie, żyje on w świecie dla ciebie niedostępnym. Ów świat nieskończenie drobnych ustrojów jest w istocie innym dla nas światem i możemy go znać tylko pozornie.

Nieraz zapytuję siebie, czy niema jeszcze innych nieznanych nam światów, innych istot, których nawet nie przeczuwamy, innych sił, których tylko działanie znamy? Nie odważyłbym się twierdzić, że światy takie, takie twory i takie siły nie istnieją, tylko ja o nich nic nie wiem. Być może, że ów różaniec wywarł jaki wpływ, być może, że nie, tego także nie wiem. Nie jestem łatwowiernym, jestem tylko niewiedzącym i wyznaję to. Może kiedyś, kiedyś, znajdzie się sposób odkrycia owych nieznanych nam dotąd istot i nieznanych sił, wtedy będziemy mogli dostać się do światów, tak dla nas dzisiaj niedostępnych, jak niedostępnym był dla Arystotelesa lub Hippokratesa świat nieskończenie drobnych ustrojów.

Mógłbym długo jeszcze słuchać sporu pomiędzy memi dwoma osobistościami, lecz położyłem temu kres otrząsając się z marzeń. Napisałem pośpiesznie kilka słów do pana Leyre, prosząc go by przyszedł do mnie i przyniósł mi ów znaleziony różaniec.

Nazajutrz młody uczony pojawił się u mnie; na moją prośbę, by mi skreślił szczegółowo swój sen ostatni, opowiedział mi go w tych słowach:

— Nie wspominałem panu o zdarzeniu z różańcem, bo nie przywiązywałem do tego żadnego znaczenia i gdyby nie pojawienie się jego we śnie, zapomniałbym o nim. Przedwczoraj, pożegnawszy pana, poszedłem do Akademii i zabrałem się do zwyklej pracy. Dzień cały upłynął bez żadnych wydarzeń i różaniec ów nie przychodził mi nawet na myśl. Udałem się na spoczynek o 11 wieczorem, nie myśląc o niczem, chyba tylko o mym śnie codziennym, bo o nim zapomnieć nie mogę. We śnie ujrzałem się, jak zwykle, w tym samym lesie przy chatce wznoszącej się obok dębu.

— Czy ów las, który się panu śni, jest dębowy?

— Nie, jest to las sosnowy, lecz znajdują się w nim kilka dębów. Przecina go wijąca się droga; szedłem nią żywo, gdy nagle zwrócił mą uwagę jakiś jaskrawo czerwony przedmiot leżący na drodze. Schyliłem się, by go podnieść: był to różaniec z korali. Poznałem w nim ten sam, który znalazłem na wybrzeżu Ferret, lecz ów rzeczywisty był w pudełku, gdy we śnie leżał w piasku bez żadnego przykrycia. Oto jest.

Pan Leyre podał mi pudełko ze skóry; leżał w niem różaniec z czerwonych korali o okrągłych paciorkach; srebrny łańcuszek zakończony był sercem i wizerunkiem Najświętszej Panny z Lourdes. Wydzielała się zeń lekka woń skóry.

— Opowiadaj pan dalej, rzekłem do p. Leyre.

— Idę we śnie tą drogą bardzo szybko, po upływie dziesięciu minut dochodzę do miejscowości ogrodzonej z otwartą, biało pomalowaną bramą. Idę następnie prostą, 700 metrów może długą aleją i dochodzę do parku otoczonego kratą, w głębi wznosi się wielki czworokątny dom, o którym już panu opowiadałem. Naprzeciw roztacza się taras, ozdobiony balustradą. Oczy me kierują się ku oknu na pierwszem piętrze i długo się w nie wpatrują. Teraz już nie usiłuję odwracać oczu i poddaję się cierpliwie tej tajemniczej sile, która mię opanowuje. Uważam jednak ten sen za niedorzeczny, bezsensowny i rozdrażnia mię ta niemożność przebycia kraty.

(D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**